

Paweł Stolyarov-Korol: PRZEZ SYBIR DO POLSKI



Ku pamięci Polaków poległych na Sybirze

Abakan
2007



Paweł Stolyarov-Korol

Przez Sybir do Polski

Ku pamięci Polaków poległych na Sybirze

**Abakan
2007**

Publikacja dofinansowana przez
Fundację "Pomoc Polakom na Wschodzie"

Redaktor naukowy: dr S.Leończyk

Opracowanie graficzne, projekt okładki: Maria Stolyarova

Korekta: Wesław i Halina Molik

Skład i łamanie: KorolArt

Paweł Stolyarov-Korol: Przez Sybir do Polski

Książka jest wynikiem pracy badawczej wykonanej przez Pawła Stolyarova w 2003-2005 r. przy współpracy z Sybirakami - członkami Związku Sybiraków i Ogólnopolskiej Federacji Stowarzyszeń Sybirackich.

Redakcja jak i autor materiałów wierzą, że publikacja ta służyć będzie pogłębieniu wiedzy współczesnych Rosjan i Polaków o latach, które określały polską obecność w ciągu siedmiu lat na Syberii.

Będziemy bardzo wdzięczni za życzliwe jej przyjęcie przez czytelników.

Wydanie w całości sfinansowane przez senacką Fundację „Pomoc Polakom na Wschodzie”.

pkorol@interia.pl; www.rodacy.ru

Nakład: 300 egz.

Wydanie I

Spis treści

Sergiusz Leończyk - Zesłania Polaków na Syberię	4
---	---

Rozdział I. Deportacje we wspomnieniach zesłańców

Dane ogólne respondentów	13
Przebieg deportacji	14
Warunki, w jakich odbywała się deportacja	19
Miejsce zesłania i warunki zakwaterowania	24
Wyżywienie	29
Praca	30
Życie kulturalne	33
Praktyki religijne, nauka szkolna	36
Stosunki z władzą i ludnością miejscową	39
Powrót do ojczyzny	42
Wspomnienia o Syberii	44
Aktualny tryb życia Sybiraków	47
Podsumowanie	50

Rozdział II. Domy dziecka na Syberii w latach 1940-1946

Stan polskiego szkolnictwa w Krasnojarskim Kraju. Rok szkolny 1944-45	53
Polska oświata w Republice Chakasji. Rok szkolny 1944-45	60
Polski Dom Dziecka w Małej Minusie w świetle wypowiedzi wychowanków (Syberia 1942-1946 rr.)	62
Przypisy	71
Bibliografia cytowana	77
Aneksy	79

Sergiusz Leończyk

ZESŁANIA POLAKÓW NA SYBERIE

Początki zesłań Polaków na Syberię miały miejsce już w czasie wojen Stefana Batorego z państwem moskiewskim. Za cel zesłań jeńców za Ural można uznać potrzebę władz carskich zasiedlania nowo przyłączonych ziem przez Polaków, posiadających umiejętności gospodarcze i kulturowe niezbędne do budowania twierdzy i fortyfikacji oraz prowadzenia działań zbrojnych, tak potrzebnych do skutecznej kolonizacji. W 1617 roku zesłano na Syberię 60 jeńców pochodzenia polsko-litewskiego, aby zajęli się uprawianiem roli. W 1619 roku przybyło 75 zesłańców, a w 1620 roku 35. W 1621 roku wywieziono na Sybir 11 Polaków. Następnie na przestrzeni lat 1634-1635 kolejnych 70 jeńców.¹ Ciekawym faktem jest, że Polacy aktywnie uczestniczyli w zakładaniu fortyfikacji obronnych, tzw. grodów – Tomska (1604 r.) i Krasnojarska (1628 r.). Według badań krasnojarskiego historyka Gennadija Bykoni, założycielem grodu Krasny Jar (dzisiejszego Krasnojarska) był wychodźca z polskiego szlacheństwa, bojaryn Andrzej Dubieński. Jego przodkowie wyjechali z Wielkiego Księstwa Litewskiego do Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, by „służyć w państwie wielkiego księcia Wasylego Wasylewicza w 1425 roku”.²

O ile w XVII wieku Rosja, prowadząc dosyć liczne wojny z Polską, wysyłała pojmanych w ich

wyniku jeńców na Syberię, aby po prostu odsunąć ich od wojennych ognisk zapalnych i uczynić z nich kolonizatorów, o tyle w XVIII wieku zsyłka przybrała już charakter czysto polityczny. W XVIII wieku liczba ludzi zsyłanych na Syberię znacznie wzrosła. Największa fala zesłańców w XVIII wieku napłynęła na Syberię po klęsce konfederacji barskiej w 1771 roku. Spora grupa Polaków trafiła na Syberię w 1794-1797; byli to uczestnicy powstania kościuszkowskiego. W 1796 r. Paweł I wydał ukaz o uwolnieniu Polaków z zesłania. Wrócić miało rzekomo 20 000 osób.³

Polscy jeńcy wojenni trafiali na Sybir (orientacyjnie około 900 osób) po klęsce wojny 1812 r. z Napoleonem.⁴ Jednak dopiero wiek XIX można uznać za początek masowych zsyłek Polaków na Syberię.

W latach dwudziestych XIX w. na zesłanie skazano filomatów i filaretów wileńskich, Polaków uczestniczących w kółkach rosyjskich (np. działających się w orenburskich, permskich tajnych towarzystwach) oraz za współpracę z dekabrystami (znany jest imienny wykaz 27 osób skazanych za to w roku 1827).⁵

Masowo Polacy-zesłańcy napłynęli do Syberii w wyniku represji po powstaniu styczniowym. W latach 1863-1867 zesłano do Rosji europejskiej, na Kaukaz i na Syberię około 25 200 osób Polaków oraz kilkuset ukraińskich i białoruskich chłopów, Rosjan, którzy przyłączyli się do powstania z pobudek ideowych. Z zesłanymi poszło 1 800 krewnych. Razem wynosi to prawie 27 000 osób. Do tego należy doliczyć

6 000 wcielonych do rot aresztanckich na terenie Rosji europejskiej, co daje łącznie 33 000. Z tego – 18 600 osób przybyło na Syberię (16 800 zesłanych i 1 800 osób towarzyszących). Wśród 16 800 zesłanych na Syberię 23% odbywało katorgę, 12,8% było skazanych na osiedlenie bez katorgi, ale z pozbawieniem wszelkich praw, 8% na „zamieszkanie”, 50,5% zaliczono do kategorii wieczystych osadników (skazano na „umieszczenie” z zachowaniem części praw), 5,7% zesłano w trybie administracyjnym. Ponad połowę zesłańców stanowiły osoby pochodzenia szlacheckiego, około 20 % mieszczańskiego i chłopskiego.⁶

Po zesłańczej fali powstania styczniowego, przez piętnaście lat, w Królestwie Polskim nic się nie działo. Dopiero pod koniec lat 70. i w latach 80. zaczęto wysyłać „nieprawomyślnych”. W 1885 r. na zesłanie syberyjskie skazano 47 członków partii „Proletariat”.⁷ Od początku XX w. liczba zesłań nieznacznie, ale systematycznie, rosła, a od 1907 r. nastąpił gwałtowny jej skok – karano wcześniej aresztowanych uczestników rewolucji. Szacuje się, że w latach 1906-1909 wśród osób zesłanych w trybie administracyjnym za działalność polityczną lub udział w zamieszkach – aż 34,9% od liczby wszystkich zesłańców (Rosjanie np. stanowili w tej liczbie 36,6%). Przyjęto, że do 1905 r. i między 1908 a 1915 r. prawie wszyscy ukarani przez sądy zwykle byli kryminalistami.⁸

Nierzadko zesłańcy powracali na Syberię, gdzie na początku XX w., można powiedzieć, stworzyli diasporę polską. Składała się ona nie tylko z byłych

zesłańców, często pozostających na Syberii, bo mieli tu swoje rodziny, działalność gospodarczą czy naukową, krąg znajomych. Nową diasporę tworzyli dobrowolni przybysze z Królestwa, Litwy i kresów. Na Syberii osiedlała się część wysłużonych żołnierzy, lekarzy wojskowych, urzędników i „stypendystów”, czyli absolwentów szkół wyższych i zawodowych, którzy musieli odsłużyć skarbowe zapomogi na naukę. Oprócz tego istniała też emigracja zarobkowa, rekrutująca się w większości z inżynierów i mechaników, wyjeżdżających na budowę kolei transsyberyjskiej. Wśród ludności dobrowolnie wędrującej na Syberię były też polscy chłopi. Podobno w 1877 r. mieszkało na Syberii 10 000 „wolnych” Polaków, a w 1881 r. przyjechało około 5 000 mieszkańców Królestwa Polskiego, w 1882 r. 5 700.⁹

Statystyka nie oddaje procesów asymilacyjnych Polaków i miejscowej ludności, wiadomo jednak, że niemało powstańców styczniowych zakładało rodziny z miejscowymi kobietami. Już wtedy istniał podział na Polaków „nowo przybyłych” i korzennych Sybiraków polskiego pochodzenia. Wyrazem wdzięczności mieszkańców Syberii może być artykuł wydrukowany w 1883 r., w 31 numerze, ukazującego się w Irkucku, pisma „Sibir”, w którym żegnano Polaków, powracających na podstawie amnestii koronacyjnej do ojczyzny: „Przeszło dwadzieścia lat temu kilka tysięcy Polaków zesłano na Syberię. Wielu z nich zmarło w kraju surowym z nędzy i braku środków do życia, jak również na skutek trudnych warunków i otoczenia, w którym znaleźli się tutaj młodzi

i niedoświadczeni ludzie. Nawet połowa wszystkich osiedlonych na Syberii nie dożyła do obecnych czasów. Obecnie na mocy najwyższego manifestu, prawie wszyscy powracają do ojczyzny. Co oni dali Syberii? Jaki ślad pozostawiają tutaj po sobie? Jakie wyniosą stąd wspomnienia o ziemi naszej i o nas samych? Po przybyciu na Syberię i po uwolnieniu z więzień i spod ciągłego nadzoru, Polacy nie poddali się rozpacz i nie rzucili się na łatwą zdobycz. W celu zarobienia środków na życie zaczęli zajmować się handlem, rzemiosłami, a nawet czasem rolnictwem. Bardzo poważnie przyczynili się do rozwoju rzemiosł i ogrodnictwa na Syberii. Student matematyki miał się ślusarstwa, farbiarstwa, stolarstwa, stawał się zegarmistrzem. Ziemianin nauczył się przygotowywać i sprzedawać kiełbasy, bułki, ciastka. Wędliniarnie, cukiernie i kilka innych przemysłów zawdzięczają wyłącznie tylko Polakom swoją egzystencję i późniejszy rozwój na Syberii. Przedtem nie było na Syberii ani restauracji, ani kawiarni, ani porządnych hoteli. Do obyczajów i stosunków narodu i społeczeństwa syberyjskiego wnieśli polscy zesłańcy polityczni w czasie swego 20-letniego pobytu niektóre swoje sympatyczne cechy, jak grzeczność, wstrzeźliwość, takt i nadzwyczaj ludzkie, co od razu się rzucało w oczy, obchodzenie się ze służbą. Polacy bez wątpienia przyczynili się do podniesienia poziomu umysłowego i rozwoju dwóch niższych klas społecznych. Niepodobna pominąć milczeniem prac uczonych, znanych przyrodników i geologów spośród zesłanych Polaków, np. Czekanowskiego, Dybowskiego, Czerskiego i innych.

Niepodobna zapomnieć również wielu lekarzy Polaków, którzy życiem przepłacili praktykę lekarską. Nazwiska Łagowskiego, Zimińskiego, Czeczковского, Jarockiego i wielu innych długie jeszcze czasy Syberia pamiętać będzie. Syberia wie o tych zasługach i umie cenić zasługi Polaków – zesłańców politycznych. Lud syberyjski i cała społeczność będą im za to wdzięczni”.¹⁰

Warto nadmienić, iż w każdym regionie syberyjskim do dziś podkreśla się wkład Polaków w rozwój gospodarczy, kulturalny i naukowy danego terytorium. Fakt ten w pełni uzasadnia ciągłą obecność w badaniach naukowych, zwłaszcza historycznych, tematu związanego z wkładem Polaków w cywilizacyjny rozwój Syberii.

W niniejszej publikacji autor opisuje los Polaków z Kresów Wschodnich zesłanych na Syberię w latach 1940-1946 r. Problemom tym jak dotąd poświęcano stosunkowo niewiele uwagi, ograniczając się do podawania krótkich notek biograficznych. Nikt dotąd nie uczynił tego tematu przedmiotem szczegółowych badań naukowych.

Dotychczasowe badania ograniczają się w najlepszym razie do bardzo ogólnego zarysowania tragicznych warunków, w jakich setkom tysięcy polskich obywateli przyszło żyć przez kilka lat w owych odległych rejonach radzieckiego imperium oraz ich tragicznych stosunków z władzą. Jak dotąd szczątkowe są badania dotyczące takich aspektów jak stosunki w jakich pozostawali zesłańcy z miejscową ludnością – tubylcami, czy zesłańcami innych narodowości.

Po raz pierwszy w historii badań naukowych została

podjęta próba poruszenia tematu powrotu i dalszych losów Sybiraków już w kraju. Również po raz pierwszy zostały opublikowane wyniki ankiet i wywiadów sporządzonych bezpośrednio ze świadkami minionych wydarzeń.

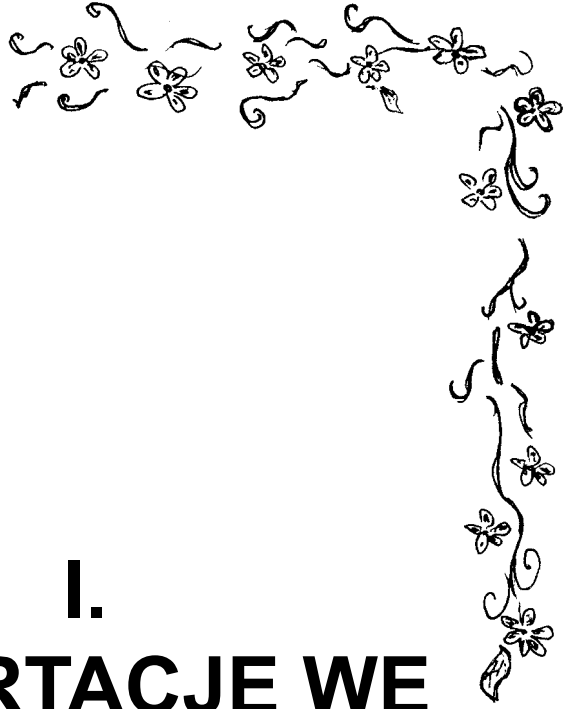
Na pierwszym etapie badań autor włączył się do realizowanych w ramach Związku Sybiraków i Klubu Sybiraka programów, co pozwoliło mu wejść w bardziej przyjazne osobiste relacje z Sybirakami. Analiza dokumentacji: wspomnień Sybiraków, literatury dotyczącej tematyki zesłań, twórczość literacka i poetycka Sybiraków.

Badania trwały od początku listopada 2003 do maja 2005 roku. Zostało przebadanych około 100 osób. W tej liczbie 30 wywiadów, jak również 70 ankiet wypełnionych przez osoby, które znalazły się na Syberii z przyczyn losowych stając się ofiarami wywózek w latach 40-tych.

W okresie deportacji ankietowani byli przeważnie ludźmi młodymi (często dziećmi), ich zainteresowania dotyczyły zupełnie odmiennych sfer niż dorosłych dlatego pytania w ankiecie były dostosowane do wspomnień dzieci.

PRZYPISY

1. A.Kuczyński, Syberia. Cztery lata polskiej diaspory, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s.15.
2. G.Bykonja, Gorod u Krasnogo Jara, {w:} Sbornik dokumentow po istorii Krasnojarska XVII-XVIII ww., Krasnojarsk 1981, s.22.
3. Z.Łukawski, Historia Syberii, Wrocław 1981, s.113-114.
4. M.Janik, Dzieje Polaków na Syberii, s. 91; Z.Librowicz, Polacy w Syberii, Kraków 1884, s.80
5. M.Janik, Dzieje Polaków na Syberii, op.cit.,s.109 i n.; S.W.Kodan, Sibirskaja sсыłka diekabristow, op.cit.,s.6.
6. E.Kaczyńska, Polacy w społecznościach syberyjskich (1815-1914). Zagadnienia demograficzno-socjologiczne, {w:} Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, pod. red. A.Kuczyńskiego, Wrocław 1998, s.254.., s.65-66.
7. Ibidem.
8. Ibidem.
9. E.Kaczyńska, Polacy w społecznościach syberyjskich (1815-1914). Zagadnienia demograficzno-socjologiczne, {w:} Syberia w historii i kulturze narodu polskiego, pod red. A.Kuczyńskiego, Wrocław 1998, s.260.
10. M.Janik, op.cit.,s.398-399.



I.
**DEPORTACJE WE
WSPOMNIENIACH
ZESŁAŃCÓW**

DANE OGÓLNE RESPONDENTÓW

Na podstawie danych można stwierdzić, iż odsetek osób urodzonych na Kresach wynosi 84,7%, w tym - 37,8% pochodzi z rodzin osadników i tylko 33,3% zamieszkiwało Kresy od „dziada, pradziada”. Urodzonych na terenie Polski centralnej lub zachodniej było 15,3%.

Przed zesłaniem 32,4% respondentów uczęszczało do szkoły. Nie zdążyło podjąć nauki 24,3%. Tylko 5,4% ankietowanych zdążyło skończyć szkołę. Średnia wieku respondentów w 1940 roku wyniosła - 9 lat.

PRZEBIEG DEPORTACJI

Wszystkie cztery operacje deportacyjne przeprowadzone na ziemiach polskich w latach 1940-1941 przebiegały według podobnego schematu. Wynikało to z centralnego uregulowania ogólnych zasad postępowania i wydania przez NKWD drobiazgowo opracowanych instrukcji deportacyjnych.¹ W każdym powiecie były zorganizowane sztaby deportacyjne składające się z 3-5 funkcjonariuszy NKWD, a bezpośrednimi wykonawcami były grupy operacyjne. Na ogół składały się z oficera i towarzyszących mu żołnierzy NKWD oraz z miejscowych milicjantów i reprezentantów lokalnych władz.

Grupy operacyjne przeprowadzające wysiedlenie zjawiały się na ogół w nocy lub bardzo wczesnym rankiem. Mieszkańcom komunikowano decyzję o wysiedleniu, co potwierdza 13,5% badanych, a następnie przeprowadzana była rewizja uzasadniana poszukiwaniem broni (tak twierdzi 18% ankietowanych). Rewizji nierzadko towarzyszyły akty rabunku przedmiotów wartościowych (opinia 6,3% badanych). Rewizja trwała dość długo i kończyła się ogólnym bałaganem: „Rozrzucali wszystko co było w mieszkaniu” twierdzi 25,2% Sybiraków. W innym przypadku miała miejsce następująca sytuacja: „zrobił rewizję ale tylko dla pozoru, gdyż tylko otwierał szafy i zamykał, a w trakcie tego odezwał się – Sobirajcieś,

przesiedlamy was do innej oblasti”. Czasem pytano dokąd dana rodzina chce jechać, do Niemiec, czy do Rosji, a innym razem obiecywano, że jadą do tatusia. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Płacząca i nie wykonująca rozkazów (ze strachu i przerażenia) dziewczyna ubierała się w pięć minut. Po przeprowadzonej rewizji wysiedlanym wyznaczano pewien czas na spakowanie się.²

Wbrew instrukcji na ogół na przygotowanie się do podróży pozostawiano około 30 minut (7,2%), a czasem zaledwie 10-20 minut (9,9%). Prawie 18,9% badanych twierdzi, że mieli na spakowanie rzeczy 1 godzinę i więcej, najczęściej zdarzało się to wtedy, gdy trójki operacyjne zajęte były zbieraniem kilku rodzin jednocześnie.

Co i w jakich ilościach pozwalano deportowanym zabrać ze sobą, zależało w gruncie rzeczy od nastawienia konkretnej grupy operacyjnej. Czasem komunikowano możliwość zabrania bagażu do ustalonej wagi, z reguły jednak zaniżano limit ustalony w odpowiedniej instrukcji.³ Zależało to od tego jakim transportem dysponowały grupy operacyjne. Jak twierdzi 4,5% ankietowanych: „Nikt z miejscowych a także pobliskich wsi nie chciał nas odwiedzić na stację, dopiero po 3 godzinach enkawudzistom udało się namówić Ukraińca z innego rejonu. Gdy oficer zapytał - Dlaczego was nikt nie chce odwiedzić? Padła odpowiedź - Bo nas lubią i szanują”. Najczęściej jednak członkowie grupy operacyjnej po prostu zezwalali lub nie na zabieranie konkretnych przedmiotów: „Namawiali nas do zabrania większej ilości ciepłych rzeczy i pościeli” jak twierdzi 24,3% badanych.

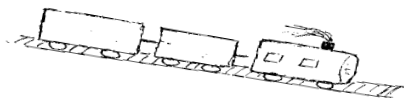
Zróznicowany był też stosunek grup operacyjnych do zabierania żywności: jedne zgodnie z instrukcją wręcz to nakazywały (kazali nam wziąć jedzenia na miesiąc, twierdzi 30,6%), inni ograniczali jej ilość i asortyment, co potwierdza 25,2%. Zdarzało się, iż deportowanym nie pozwalano opuszczać pomieszczenia, w którym ich zgromadzono, co uniemożliwiało zabranie dobytku z innych izb, a nawet przygotowanie zapasu żywności a więc brali to co było pod ręką: „wzięliśmy chleb i trochę kaszy”. Zdarzało się, że pozwolono sąsiadowi podać parę bochenków chleba lub worek sucharów, szynkę. Podobnie było z odzieżą i drobnymi sprzętami: „Gdy oficer wyczytał w papierach, że ojciec jest kowalem kazał spakować narzędzia - Tam ci się przydadzą”. Bywało, że dowodzący oficer po prostu kazał brać tyle, ile uniosą, co potwierdza 26,1% badanych: „Pozwolili wziąć małe tobołki”. Niekiedy funkcjonariusze NKWD doradzali co należy zabrać, a nawet pomagali w pakowaniu dobytku: „Starszy rangą widząc zrozpaczoną mamusię z gromadą dzieci (siedmioro, najmłodsza siostra miała 7 miesięcy, najstarsza 14 lat) dał czas na spakowanie się. Pozwolił pakować się do południa. Żołnierzom nie pozwolił nic brać, dopóki „chozajka” (gospodyni) nie wyjedzie. Pozwolił nam brać wszystko co się zmieści na duże sianie: ubrania, bieliznę, naczynia. Namawiał mamusię, by wzięła maszynę do szycia, i sam przymocował do sań z tyłu obudowę maszyny. Była ona naszą karmicielką na zesłaniu – gdyż wieczorami zarabiała na niej Mama szyjąc i przerabiając ludziom różne rzeczy, najczęściej

kufajki i watowane spodnie, gdyż to było jedyne ciepłe okrycie dla mieszkańców Syberii”. W innym przypadku oficer zrzucił maszynę do szycia z sań: „Mama się uparła i powiedziała, że bez maszyny nie pojedzie. Sąsiadki okrzyły żołnierzy, częstowały ich papierosami i namawiały by pozwolili zabrać maszynę, bo jest krawcową i dzięki maszynie zawsze zarobi na kawałek chleba dla dzieci (3 córki). Dopiero po odejściu oficera do innego domu, udało się namówić żołnierzy, którzy niechętnie się zgodzili. Maszyna ratowała nam życie, gdyż była jedyną w promieniu kilkudziesięciu kilometrów”. Najwięcej przejawów życzliwości ze strony oficerów i żołnierzy NKWD zapamiętali deportowani w kwietniu 1940 r. Z drugiej strony miały miejsce znacznie liczniejsze przejawy brutalności, zastraszania, krzyków i poszturchiwań, co potwierdza większość respondentów. Strach, rozpacz, zaskoczenie powstałą sytuacją były istotnymi czynnikami ograniczającymi zdolność do rozsądnego zgromadzenia rzeczywiście potrzebnych rzeczy i maksymalnego wykorzystania wyznaczonych limitów. Najczęściej zabierano pewną ilość żywności, trochę ubrań, pościel, jakieś drobne sprzęty gospodarstwa domowego. Niektórym rodzinom pozwalano zabrać wiele worków, tobołów i kufrów czy koszy z ubraniami, pościelą, żywnością i sprzętem domowym (39,6%). Zabierano nawet maszyny do szycia lub narzędzia rzemieślnicze, które później okazały się skarbem wprost nieocenionym, jak twierdzi 2,7% badanych. Deportowani nie zdawali sobie często sprawy

z tego, co może im być potrzebne. Co w niedalekiej już przyszłości będzie stanowić o możliwości przetrwania w odległych miejscach zesłania. Zabierano czasem rzeczy uważane za wartościowe (np. biżuteria), czy wręcz cenne, które później okazywały się nieprzydatne, a nieświadomie pozostawiano przedmioty mogące stworzyć szansę przeżycia (ciepłe rzeczy).

Nielicznym udało się wziąć książki, przedmioty kultu, zdjęcia. Możliwość zabrania tych przedmiotów miało 30,6% badanych. Jak twierdzi 25,2% ankietowanych, mimo czynionych prób zabrania ich ze sobą to się nie udało, ponieważ żołnierze wrywali wszystko z rąk.

Miały również miejsce przypadki, kiedy rodzina nie posiadała specjalnie wielu rzeczy, ponieważ przyjechała w odwiedziny (na wakacje) do krewnych, ojca. Wśród ankietowanych takich rodzin było 3,6%. Zdarzało się, że przyłączano do rodzin deportowanych ich krewnych i znajomych, którzy przypadkiem byli obecni przy aresztowaniu (babcia, dziadek, ciocia) - 9%.



WARUNKI, W JAKICH ODBYWAŁA SIĘ DEPORTACJA

Wysiedlanych dowożono saniami, furmankami lub samochodami bezpośrednio na stację kolejową. Transporty deportacyjne składały się z wagonów towarowych. Zanim wyruszyły w drogę, formowane były na bocznicach kolejowych przez kilka dni. Ich przystosowanie do przewozu ludzi polegało na zbudowaniu piętrowych pryzm po obu stronach od wejścia, wstawieniu żelaznego piecyka i wycięciu dziury (albo brak owej) mającej spełniać rolę ubikacji. Większość badanych wspomina tą podróż tak: „Hałas, płacz i zimno – to nas powitało w pomroce wagonu”.

W jednym transporcie jechało od kilkuset do ponad dwóch tysięcy osób.

Relacje zesłańców wskazują, iż liczba osób w wagonach z reguły przekraczała normy ustanowione instrukcją deportacyjną (dla tego iż starano się nie rozdzielać rodzin, a były one dosyć liczne), ale była też mocno zróżnicowana: najczęściej wynosiła 30-40 osób, na co wskazuje 29,7% badanych, niekiedy nawet 60 osób – 4,5%: „Ścisk i zaduch – Tak nas upchali, że drzwi z ledwością się zamykały. W wagonie było tak ciasno, że ja miałem tyle miejsca aby z podkurczonymi nogami siedzieć na nogach sąsiada”, ale z drugiej strony w niektórych wagonach jechało tylko po 20-30 osób,

co potwierdza 36,9%: „Pociąg ruszył wśród krzyków, płaczu, modlitw, pieśni patriotycznych. Całe miasteczko i krewni aresztowanych z pobliskich wsi przyszli by nas pożegnać, niektórych na zawsze”.

Bardzo zróżnicowane było także zaopatrzenie w żywność w czasie deportacji. Z reguły ciepłe posiłki wydawano dopiero po przekroczeniu dawnej granicy polsko-radzieckiej (Smoleńsk), co potwierdza 63% osób badanych. W jednych transportach czyniono to w miarę regularnie, codziennie – 27%, w innych tylko sporadycznie, raz na kilka dni – 18%, czasem dwa razy w ciągu całej podróży 22,5%. Jak twierdzi 4,5% ankietowanych: „Nie otrzymywaliśmy w czasie podróży ani posiłków ani wody”. Meni tych, którzy otrzymywali posiłki stanowił chleb, zupa - o trudnym do ustalenia składzie, kasza, do tego niewielkie porcje chleba, sporadycznie.

Jeden z ankietowanych tak wspomina ten moment: „Po drodze nawet w kilku miejscach dawano chleb, ale nie byliśmy do takiego chleba przyzwyczajeni i jedliśmy swój, z zapasów, a ten dostarczany służył do wymiany z ludźmi na stacjach, a raczej miejscach zatrzymywania się, na wodę i inne rzeczy. We wspomnieniach wielu Polaków pisze o tym chlebie złożonym głównie z otrąb, ale sądzę, że to przesada; po prostu nie znaleźmy już pieczywa robionego z mąki tak prymitywnie mielonej. Chociaż myślę, że chleb dawany przed wojną w wojsku, tak zwany „komiśniak”, bardzo ten radziecki chleb przypominał; z tym, że w Polsce więcej używa się na

chleb mąki żytniej, a tam głównie pszennej”.

Jak twierdzi większość ankietowanych, z tych którzy cokolwiek dostawali do jedzenia, przysługiwało im zwykle: jedno wiadro zupy i jedno wiadro „kapiatku” (wrzątek) na wagon. Największym problemem dla deportowanych było jednak nie zaopatrzenie w żywność, lecz w wodę: „Nie mieliśmy w wagonie ani wiadra ani większego naczynia – tylko kilka szklanek, wychodziło po pół szklanki na osobę”. Tylko 27% ankietowanych twierdzi, że w trakcie postojów konwój zezwalała na pobieranie wody (z reguły po 2 wiadra na wagon).

Kolejnym problemem nękającym wysiedlanych w toku dwóch pierwszych deportacji było zimno. Zima 1940 r. była wyjątkowo mroźna: w czasie wysiedlania temperatura spadała do 40 stopni poniżej zera i silne mrozy utrzymywały się przez cały okres transportu, co potwierdza 30% badanych.

Natomiast wysiedleńcy dwóch ostatnich wywózek doświadczyli okropnych upałów i przy ciągłym deficycie wody podróż stawała się koszmarem. Trudne do wytrzymania było nagrzane powietrze w wagonie, którego nie sposób było przewietrzyć, ponieważ wagon miał tylko dwa małe zakratowane okienka.

W tak nieludzkich warunkach podróż trwała do 2-4 tygodni (42,3%), od 6 tygodni do 3 miesięcy (27,9%). Wszystko zależało od tego, jak długo pociąg stał na stacjach oraz na jaką odległość zsyłano ludność polską. W nielicznych wypadkach zesłańcy mieli do najbliższej stacji piętnaście kilometrów, ale bywały przypadki, że

stacje oddalone były o kilkaset kilometrów od osady, co wydłużało czas podróży o miesiąc. Im dalej od stacji kolejowych wysiedlano ludzi tym gorsze warunki panowały dookoła.

„Koniec torów, Pawłodar, wyładujemy się, furmanki wiozą nas na plac ogrodzony „murem” z gliny, jak ze wschodnich baśni. Pierwsze spotkanie z wszami. Po dwóch dniach ładują nas na ciężarówkę i wiozą przez step, gdzieś coraz dalej. Jasiu, gdzie my jesteśmy? Wydaje mi się, że w Azji, mówi Jasio, a ci skończono i te niby zakonnice, to chyba Kazachowie w swoich ludowych strojach. Jeżeli tak, to powinno tu być ciepło. Po co brałem łyżwy? (później – łyżwy poszły za kartofle). Jest jakaś wieś, chaty z gliny, ziemianki, tylko nieliczne domy drewniane, a na nich jakieś szyldy. Wysypujemy się na jakimś dziedzińcu, pilnują nas milicjanci i młodzi ludzie z czerwonymi opaskami – to komsomolcy. Noc pod gołym niebem, strasznie zimno - co to za Kazachstan? Usypiam w jakichś ciuchach”. W momencie przyjazdu transportów deportacyjnych do stacji docelowej następowała kontynuacja podróży. Zesłańców dowożono do miejsc przeznaczenia drezynami, ciężarówkami, zaprzęgami konnymi, wołami, wielbłędami, saniami, reniferami, również psimi zaprzęgami, statkami towarowymi, barkami, kutrami, łodziami a nawet tratwami. Zdarzały się przypadki, gdy po zesłańców nikt nie przyjeżdżał, wyładowywano ich wraz z dobytkiem i pozostawiano samym sobie na środku drogi czy placu: „Mieszkaliśmy 6 miesięcy w tych samych

wagonach, w których nas przywieziono”. Ci ostatni mieli i tak znacznie więcej szczęścia od tych, którzy zostali wysadzeni dosłownie na ulicę: „Czekaliśmy przez 3 dni pod gołym niebem, aż wreszcie ktoś po nas przyjedzie. Jedna osoba zamarła a ja rozchorowałam się i trafiłam do szpitala”. „Wielkanoc, siedzimy na tobołkach, pod gołym niebem, zimno. Przyszła sędziwa Rosjanka, dała każdemu po jajku coś mówi, nic nie rozumiemy. Dopiero po jakimś czasie doszło do nas o co chodziło tej Rosjance. Zupełnie zapomniani i zatraceni”. Miejskowe władze w Kazachstanie nie były przygotowane na taki napływ ludności: „Po kilku dniach powieziono nas dalej...”.

Wszyscy ci, którzy trafili na Sybir, byli traktowani jak niewolnicy, w większości wypadków byli kierowani prosto do tajgi, do obozów pracy, gdzie czekała na nich wycieńczająca praca w lesie. Zdani byli wyłącznie na łaskę naczelnika.





MIEJSCE ZESŁANIA I WARUNKI ZAKWATEROWANIA

Bardzo ważnym czynnikiem warunkującym przetrwanie na zesłaniu było odpowiednie zakwaterowanie. W zależności od tego, gdzie trafili zesłańcy, zależały warunki zamieszkania.

Obywatele polscy deportowani w głąb Związku Radzieckiego w lutym i w czerwcu 1940 r. (45% ankietowanych) uzyskali status specjalnych przesiedleńców, w większości trafili oni do specjalnych osad na Syberii (specposiołki) pozostających pod bezpośrednim zarządem NKWD. Największa część deportowanych w lutym trafiła na północ Rosji europejskiej, do obwodu archangielskiego i Komi ASRR (w sumie 27% respondentów).

Inne obszary, dokąd skierowano znaczne ilości polskich zesłańców, to północno uralskie obwody: mokotowski i swierdłowski oraz Kraj Krasnojarski i obwód omski na Syberii. Jak wynika z ankiet najczęściej do Kazachstanu zsyłano w kwietniu 1940 i lipcu 1945 r. Rozmieszczenie to wiązało się bezpośrednio z zamiarami wykorzystania zesłańców jako niewolniczej siły roboczej na terenach stosunkowo słabo rozwiniętych gospodarczo, o niesprzyjających warunkach przyrodniczych, gdzie trudno było pozyskać pracowników wolnonajemnych. Brak ludności miejscowej podkreśla 45% badanych: „Nie

utrzymywaliśmy kontaktów z miejscową ludnością, bo takiej nie było”.

Zesłańców lokowano najczęściej w osiedlach składających się z kilku lub kilkunastu baraków. Typowy barak składał się z jednego lub paru dużych pomieszczeń, rzadziej były to budynki podzielone na odrębne izby. Budynki wznoszono z drewna, zazwyczaj sosnowego: okorowane pnie łączono na zrąb, całość przykrywano dwuspadowym dachem podbitym deskami, a wewnątrz stawiano z desek lub cieńszych pni ściany działowe. Szpary wypełnione były przeważnie mchem, który, będąc niezłym materiałem izolacyjnym, stawał się jednak równocześnie dogodnym miejscem dla nieprzeliczonych pluskiew, karaluchów i wszy. Zresztą o różnego rodzaju robactwie wspomina 100% ankietowanych: „Nauczycielka w szkole nie mogła zrozumieć, że u nas w Polsce nie ma odwszalń”. W tamtych czasach funkcjonowało powiedzenie: „Smutno mi Boże, gdy się spać położę, a pluskwy nad mym łóżkiem ciągną się łańcuszkiem. I gdy pomyślę, że któraś ugryźć mnie może, smutno mi Boże”. W barakach składających się z dużych sal zbiorowych montowane były dwupoziomowe prycze. Do ogrzewania służył piec najczęściej umieszczony pośrodku sali lub 2 piece usytuowane na końcach baraku. Mimo tego, że w piecach palono na okrągło był szron na ścianach baraku.

Tak zwani zesłani administracyjnie (w kwietniu 1940 r.) trafiali do rosyjskich bądź kazachskich wiosek przy kołchozach, gdzie dużą rolę odgrywały lokalne

sytuacje w wioskach, osadach czy też przedsiębiorstwach zatrudniających Polaków. W tym wypadku zesłańcy na ogół kwaterowani byli zbiorowo w różnego rodzaju barakach, ziemiankach, szopach, stajniach, wagonach towarowych, klubach, chlewach, lepiankach, szałasach, namiotach – 58,5%. Tylko nieliczni a było ich 24,3%, mieli oddzielne mieszkanie lub mieszkanie „przy gospodarzu”. Tylko 6,3% poradziło sobie z nową sytuacją i albo kupiło domki, ziemianki lub wybudowało własne oraz posiadało działki, na których hodowano przeważnie ziemniaki. Dwoje spośród ankietowanych miało nawet krowę.

Większość zesłańców zmieniło przynajmniej raz miejsce pobytu różnych powodów życiowych. Oto co piszą: „W drugim roku naszego pobytu w Kazachstanie Niemcy napadli na Związek Radziecki. Było to ogromne zaskoczenie dla Związku Radzieckiego, ale dla nas element korzystny, gdyż wkrótce zostało podpisane porozumienie pomiędzy Rządem Polskim w Londynie i Związkiem Radzieckim. Polacy uzyskali większą swobodę. Ze statusu „spiecpieriesielenców” staliśmy się wolnymi ludźmi!”

22 czerwca 1941 r. rozpoczęła się wojna niemiecko-radziecka. Wobec bezsilności wojsk sowieckich w walce przed nacierającymi wojskami niemieckimi ZSRR podpisuje pakt o wzajemnej pomocy militarnej z USA i Anglią w pierwszych dniach 1941 roku, a 30 lipca 1941 r. taki pakt podpisuje Stalin z Rządem Polskim na Emigracji w Londynie. 13 września 1941 r. premier

Rządu Polskiego gen. Władysław Sikorski uzyskuje zgodę na amnestię dla Polaków w ZSRR. Z łagrów, więzień, tajgi i stepów Kazachstanu podążają Polacy do formującej się Armii Polskiej na terenie ZSRR, zwanej potocznie „Armią Andersa”. Do wojska przedostało się 3,6% ankietowanych. Uwzględniając trudności gospodarcze Związku Radzieckiego, związane z utratą dużej części terytorium, tego najbardziej ważnego pod względem przemysłowym i rolniczym, zaproponowano ewakuację Polaków do Iranu. W ślad za żołnierzami zaczęła ewakuować się ludność cywilna. Oczywiście tylko niewielkiej części Polaków udało się przedostać do Iranu (wśród ankietowanych było takich tylko 6,3%), a później dalej do Palestyny i Egiptu. Do Persji (tak się wtedy nazywał Iran), wyjechały rodziny mieszkające w pobliżu kolei, albo te, które jechały razem ze zwerbowanymi do wojska, ale olbrzymia większość Polaków pozostała nadal na południu.

Wielu wywiezionych Polaków mogło poruszać się swobodnie i przystąpić do poszukiwania i łączenia się ze swoimi rodzinami. Setki tysięcy zesłańców wyruszyło w drogę z Syberii do Kazachstanu lub do Azji Środkowej, bo tam był lepszy klimat. Byli i tacy, którzy zostali tam przeniesieni na mocy rozkazów NKWD – 13,5%.

W 1944 roku część zesłańców przeniesiono na Ukrainę. Przenoszono raczej tych, którzy znaleźli się na tzw. listach ewidencyjnych czyli planowanych na ewentualny powrót do Polski.

WYŻYWIENIE

Drugim ważnym dla zesłańców problemem było wyżywienie. Wszyscy ankietowani zgodnie twierdzą, iż odczuwali dotkliwy głód przez 6 lat pobytu na zesłaniu. Jak twierdzi 26% ankietowanych: „Jedliśmy wszystko to co było możliwe do zjedzenia”. Jadłospis ankietowanych zawierał: dziko rosnące w stepie i w lesie rośliny jadalne oraz zboża (pszenica, makuchy, owies). Jedzono lebiodę i pokrzywy oraz trawy gotując z nich zupy. Zbierano także dziki czosnek, różne grzyby, owoce dzikiej róży i dzikiej wiśni, szczaw, orzechy cedrowe. Uprawiano cebulę, kapustę, ziemniaki. Latem w dużych ilościach gromadzono maliny, czarną porzeczkę, dzikie truskawki, żurawinę, borówki, grzyby itd. Wiosną w okolicach porośniętych brzezina zbierano sok brzozy.

Zbierano z pól to co zostało tam po właściwych zbiorach: „Kombajn nie zbierał tych najmniej wyrosniętych i można było jeszcze na wiosnę ręcznie zebrać trochę kłosek, zwykle już z porośniętym ziarnem. Pszenica w Kazachstanie nie wyglądała tak jak u nas; była niewyrosnięta, bo siana była rzadko”.

Zdarzało się, że łupem ludzi, którym widmo śmierci głodowej zaglądało w oczy, stawały się psy i koty, wrony, wróble, jeże, susły, ptasie jaja, zdechłe konie i bydło (to stawało się zresztą przyczyną wielu chorób a

czasem kończyło się wręcz tragicznie, około 2% wśród ankietowanych w ten sposób straciło bliskich).

Przydziały chleba wahały się od 300 g do 500 g. na osobę. Tam, gdzie był chleb, była i zupa lub kasza, co najmniej raz dziennie. Wśród zup wymieniane są takie, jak zupa z pokrzyw i lebiody, bałanda (gotowana mąka), ziemniaczana, z suszonej albo słonej ryby. Nieliczni mogli pozwolić sobie na mleko, lub mięso a było takich tylko 4,5%. Prawie 3% respondentów nic nie jadło przez kilka dni. Jedna osoba z pośród ankietowanych po śmierci rodziców pracowała w chlewie przy świniami: „Jadłam to co świnie”.

PRACA

Sposoby, w jakie „zdobywało” się konieczną do przetrwania żywność, były różne. W większości odpowiedzi na pierwszym miejscu jest praca. Pracowało 54,9% ankietowanych. Mimo, że wśród ankietowanych 41,4% stanowiły dzieci do lat 10, musieli pracować prawie 15,3% z nich. Dzieci zmuszano do pracy w bardzo prosty sposób: „Kto nie rabotajet tot nie je”,⁴ po prostu odbierano im przydziały żywnościowe, a tego, co zarabiali rodzice, nie starczało na całą rodzinę, pracowali więc wszyscy. Pracowali albo „zdobywali” jedzenie. Sybiracy niechętnie przyznają się, że musieli kraść: „Nigdy nie kradliśmy u ludzi tylko u państwa”. Byli i tacy którzy musieli żebrac: „Poszedłem żebrac o kawałek chleba, wyciągałem ręce. Kilka osób zlitowało się nade mną. Sami byli biedni ale litowali się”. Zesłańcy wykonywali przeróżne prace. Jeżeli byli zesłani do tajgi, ścinali drzewa, rąbali, piłowali, korowali drzewo, odcinali gałęzie, pracowali również przy spławie bali, zbierali żywicę. Tak wyglądała praca dziecka w jednym z kołchozów na Syberii: „Antek był pastuchem. Zarządca żądał od Antka coraz więcej mleka. Było potrzebne na front, dla żołnierzy. W czasie upałów krowy gryzione przez gzy gzyły się, nie pały, nie chciały dawać mleka. Ktoś doniósł, że to wina pastucha Antka, że krowy nie chcą „mleczyć” według planu. Kazano mu paść krowy nocą, te chciały

spać. Więc je budził, szarpał za rogi, ciągnął za ogony. Ale to nic nie dawało. Zarządca wezwał Antka do raportu. Powiedział mu, że on 14-letni chłopak jest „wrieditielem”, czyli sabotażystą. Że to z jego winy krowy się gżą, że być może jego ojciec, kułak i zdrajca wysadza gdzieś w Polsce pociągi sowieckie. Dlatego Antek nie jest godzien chodzić po rosyjskiej ziemi. Mówiąc to, patrzył wyzywająco na chłopaka i bawił się pistoletem”.

Prace w Kazachstanie ze względu na tereny rolnicze były ściśle związane z wykonywaniem wszelkich robót polowych. W sumie 90% ankietowanych wykonywało takie prace, jak: orka, sianokosy, prace ogrodnicze, wypas bydła. Ale byli i tacy (19,8%), którzy zdobyli zawód kończąc kursy: mechaników i traktorzystów, monterów linii telefonicznych, pielęgniarek, wykonujące prace przy produkcji cegieł, naprawie dróg, przy kolei. Jak wspomina jedna z ankietowanych: „Organizowaliśmy spółdzielnię i robiliśmy skarpety z wełny. Część wełny dało się ukraść, z niej robiliśmy spodnie, spódnice, czapki. Miejscowi nie posiadali takich umiejętności, dlatego przynosili nam swoją wełnę, z której robiłyśmy różne rzeczy”. Wśród zesłańców byli i tacy, którzy zarabiali na chleb wróżbą: „Mama była całkowicie bezradna i nic nie umiała poza tym że bardzo dobrze wróżyła. Przyjeżdżali do niej na wróżbę nawet z pobliskich wsi”. Niektóre kobiety pracowały jako krawcowe i odniosły w tej dziedzinie sukcesy,

to znaczy – nie głodowały. „Siostra nasza, Halina, najstarsza z nas (14 lat), poszła na kurs sanitariuszek - Miedsiestra zapasa - czyli sanitariuszka rezerwy. To pozwoliło jej wkrótce podjąć pracę w służbie zdrowia, gdzie pracowała przez cały czas naszego pobytu na Syberii”.

Nigdzie nie pracowało z uwagi na stan zdrowia, wiek, brak obuwia, a więc na nich spadała odpowiedzialność za utrzymanie domu - 9% osób. Zbierali drewno lub kiziaki⁵ na opał, pilnowali młodszego rodzeństwa, zebrali lub kradli.

Zesłańcy błyskawicznie opanowali język zajmując niekiedy nawet kierownicze stanowiska, księgowych.

ŻYCIE KULTURALNE

Okolo 28,8% respondentów stwierdza zupełny brak życia kulturalnego. Reszta przypomina sobie, że od czasu do czasu coś się działo. Głównie tam gdzie docierała ze swą opieką Ambasada Polska poprzez „Delegatury”, które oprócz organizowania pomocy dla domów dziecka i domów starców organizowały również świetlice, gdzie dawano przedstawienia, czytano wiersze. Do takich świetlic uczęszczało 9% ankietowanych. Niestety działalność Delegatur,⁶ szybko została zlikwidowana przez władze. Niektórzy z ankietowanych przypominają sobie, że w obozie funkcjonował chór polski. W niektórych domach tam gdzie to było możliwe obchodzono wspólnie święta religijne. Śpiewano kolędy i pieśni patriotyczne.

Jak wspomina jedna z Sybiraczek: „Po Wielkanocy 1944 roku nasze panie: Julia Wronowa, pani Walczuk i pani Tomaszewska postanowiły uzyskać zgodę miejscowych władz na przygotowanie akademii z wyeksponowaniem akcentów patriotycznych. To, co wydawało się niemożliwym, stało się możliwe. Świetlica szkolna „pękała w szwach”. Na widowni zasiedli ludzie starsi, młodzież i dzieci. My, wygnañcy, czuliśmy się dumni. Akademię rozpoczęliśmy polskim hymnem, następnie był polonez, mazur, krakowiak, piosenki wojskowe i harcerskie, wiersze, a na koniec

śpiewaliśmy „Boże coś Polskę”. Jeszcze dziś, po tylu latach płacząc na wspomnienie tego co się działo. Aplauz, nieskończenie długie brawa, wiwatowanie, płacz i śmiech. Podobny sukces osiągnęliśmy podczas Bożego Narodzenia. Myślę, że na tę „pobłażliwość” w stosunku do naszego programu wpływ miało tworzenie się Armii Polskiej, powstanie Związku Patriotów Polskich i przykłady naszego patriotyzmu. Niestety, pod względem fizycznym i psychicznym z każdym dniem byliśmy słabsi. Niedożywieni, wyczerpani chorobami i pracą, błagaliśmy Boga o wytrwanie, bo gdzieś na dnie serca tliła się nadzieja, że nastąpią zmiany na lepsze”.

Część ankietowanych twierdzi, że nie mieli możliwości czytać czegokolwiek i nie spotkali się z takimi przypadkami. Większość ankietowanych jednak miała okazję do czytania książek, którymi się wymieniano. Niektóre książki wędrowały nawet po kilkadziesiąt kilometrów. Oprócz literatury polskiej, zazwyczaj pięknej, czytano książeczki do modlitw oraz gazety, książki i czasopisma w języku rosyjskim (rzadko po polsku): „Czytaliśmy Rosjankom listy od ich mężów, bo nie umiały czytać”.

Na ogół ankietowani reagowali szyderczo na pytanie – Jak się bawili będąc na zesłaniu? 50% stanowczo odpowiedziało: „nie było żadnych zabaw albo czasu lub sił”. Tam, gdzie tylko było możliwe,⁷ autor ankiet zadawał pytanie naprowadzające, lub po

jakimś czasie „rozgadany Sybirak” jednak zdradzał, że się bawił, a było takich 91%. Nie były to zabawy wyszukane; w przypadku gdy dziecko nie pracowało lub pilnowało młodszego rodzeństwa, miały miejsce takie zabawy jak: „bawiliśmy się kamyczkami, drewnianymi zabawkami, które zrobił Tata, robiliśmy z gliny lalki, bawiliśmy się na rzece, jeździliśmy na saniach”. „Wyskakiwaliśmy z ziemianki, wpadali na ślizgawkę w samych skarpetkach (obuwia nie było) na chwilkę i z powrotem do ziemianki”. W przypadkach, gdy zesłańcy mieli nieco więcej lat i mieli możliwość bawić się z dorosłymi, zabawy przybierały inny charakter niekiedy o zabarwieniu patriotycznym, a było takich 28,8% (na przykład śpiewano pieśni żartobliwe na temat nieudolności rządu (po pracy). Wszyscy respondenci podkreślają muzykalność Rosjan.

Każdy z ankietowanych potrafił zaśpiewać dwie, trzy zwrotki popularnych w tym okresie piosenek lub czastuszek.⁸ Tam gdzie śpiew, tam i tańce. Tańczyło w zespołach 7,2% ankietowanych, a uczestniczyło w tańcach noworocznych 3%. Kilka osób grało w szachy, chowanego i w berka, siatkówkę, piłkę. Parę osób nauczyło się pływać.

PRAKTYKI RELIGIJNE, NAUKA SZKOLNA



Nie sposób ocenić, jakie znaczenie dla zesłańców miały praktyki religijne dla zachowania polskości i przetrwania najgorszego. Były otuchą w momentach zwątpienia, a jednocześnie nadzieją na lepsze. Z Kresów niektórzy przywieźli książeczki do nabożeństwa. Życie religijne, z braku duszpasterzy, organizowały kobiety. To one uczyły modlitwy dorastające pokolenie, przypominały ważne religijne święta, wbrew zakazom śpiewały kościelne pieśni, przepisywały teksty modlitw. W domach po kryjomu modlili się o szybki powrót, o zdrowie i o chleb. „Nadzieja była wspierana żarliwą wiarą. Mój Boże, ileż to odmówiłem litanii i różańców! „Modne” były w szerokich kręgach nowenny. Często śpiewaliśmy w naszych lepiankach pieśni religijne, a także na polach sowchozu rozbrzmiewały słowa Serdeczna Matko, Słuchaj Jezu, jak Cię błąga lud”.

Oprócz modlitw dorośli rozmawiali w domu po polsku, co podkreśla 63,9% ankietowanych. W większości rodzin dbano o czystość języka i pilnowano, żeby dzieci mówiły prawidłowo. Rodzice, bojąc się wynarodowienia i wypaczenia pojęć dzieci wychowanych w kulturze chrześcijańskiej, na własną rękę uczyli dzieci języka polskiego, historii, geografii.

Nie zważając na trudne warunki bytowe, prawie 36,9% respondentów uczęszczało do szkoły rosyjskiej lub polskiej (szkoły polskie były rzadkością). „Czas upływał, a dzieciaki cofały się w rozwoju umysłowym, „prymitywnieliśmy”. Po ogłoszeniu amnestii dzielna pani Załuska, wymusiła na NKWD zgodę na założenie czegoś w rodzaju szkółki dla polskich dzieci. Zbierała nas chyba co drugi dzień w dużej sieni jakiejś chaty, dostawaliśmy po misce zacierek (niezapomniany smak), i tam nauczycielka (dla czego nie pamiętam jej nazwiska?) uczyła nas polskiego, rachunków i rosyjskiego. Czuliśmy, że chodzi o dożywienie i język polski, w którym były też przemycane wiadomości z historii w formie opowiadań. Ja przyjeżdżałem ze stepu na koniu na te lekcje, uczyłem się w stepie też na koniu - pracowałem jako „koniuch” (fornal). Jadąc na karym koniu nauczyłem się wiersza „A jak poszedł król na wojnę...”. Tekst był dyktowany przez nauczycielkę z pamięci, a myśmy ten tekst pisali ołówkami między linijkami tekstu jakichś broszur politycznych. Nie było bowiem czystego papieru”.

Na zesłaniu minimum przez 2 miesiące letnie do szkoły uczęszczało 9,9% respondentów. Przez rok i więcej chodziło do szkoły 15,5% ankietowanych.

Szkołę można było również traktować jak pracę ponieważ: „W Pawłodarze dzieci chodzące do szkoły dostawały „pajok” - 300 gramów chleba. Wydaje mi się, że tyleż wynosił pajok dla żon ludzi, którzy służyli w armii”. „Byłem zbyt mały, żeby pracować, i

po wakacjach poszedłem do szkoły, ale tu uznano, że z powodu braku znajomości języka nie nadaję się do ich 4. klasy i przeniesiono mnie znów do klasy 3. po raz trzeci w życiu, chociaż nie byłem dzieckiem umyślowo opóźnionym. Mam do dziś świadectwo z tej trzeciej klasy i stopnie mam dobre, tylko z rysunków, śpiewu i wychowania fizycznego - dostateczny. Nie wiem czy to była jakaś złośliwość, czy tego rodzaju praktyka, bo tych przedmiotów w ogóle nie mieliśmy; brakowało nauczyciela”. Otrzymało świadectwa maturalne 3,6%. Trafiło do polskich i radzieckich domów dziecka 3%.



STOSUNKI Z WŁADZĄ I LUDNOŚCIĄ MIEJSCOWĄ

Stosunki z władzą zależały od tego gdzie zesłańcy trafili. Jeżeli na Sybir, to na ogół większość Sybiraków ma bardzo złe wspomnienia. Na Syberii, zwłaszcza w obozach pracy, gdzie zesłańcy byli ściśle pilnowani a władza miejscowa na ogół składała się z enkawudzistów, ludzi traktowano jako jeden z elementów systemu państwowego, którym można dowolnie manipulować: „Bydło musi być zadbane a ty możesz zdechnąć”. Domagano się wydajności (produkcyjnej) ponad siły. Bywało niekiedy, że władza patrzyła przez palce na próby zesłańców utrzymania się przy życiu i przyzwalano wtedy na wyprawy do pobliskich wsi na wymianę rzeczy na jedzenie, lub nawet zachęcano do takich kontaktów. Ale najczęściej bywało i tak, że tych, którzy musieli w nocy skradać się (by wymienić rzeczy na jedzenie u miejscowej ludności), łapano i karano, czasem bardzo surowo: „Zostałam zbita do nieprzytomności za to, że mówiłam po polsku. Mam te blizny do dzisiaj. Więcej to się nie powtórzyło, pod taką presją i zakazem rozmawiania po polsku szybko uczyliśmy się języka rosyjskiego”. „Enkawudzista przychodził do baraku i strzelał w podłogę, bardzo go się bałam”.

Zesłańców trzymano często w niewiedzy, nie

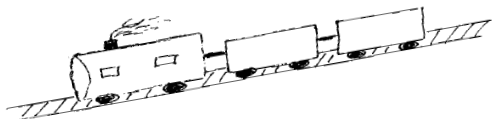
mówiono o kolejnych amnestiach i trzymano ich w łagrze lub na osiedleniu aż do likwidacji łagru i repatriacji Polaków z powrotem do Polski.

Z drugiej strony zdarzały się przypadki życzliwości polegające głównie na wydawaniu odzieży, obuwia, dobudowaniu pomieszczeń. Dostarczano niezbędnych informacji, trzymano się w miarę możliwości rozporządzeń nadchodzących z zewnątrz. Do takich miejsc docierały listy, przekazy pieniężne i paczki od krewnych z Kresów lub Rzeszy. Z takich miejsc łatwo było wyjechać z chwilą ogłoszenia amnestii, władze stwarzały niezbędne warunki dostarczając zesłańców do pobliskich stacji kolejowych. Tak twierdzi 2% ankietowanych.

Zupełnie inaczej wyglądała sytuacja tych, którzy trafili do Kazachstanu. Rzadko tu byli enkawudziści, a zesłańcy byli zdani na łaskę miejscowych władz (cywilnych), które zachowywały się różnie, rzadko wrogo i niechętnie, częściej przychylnie. Kilka osób spotkało się z współczuciem i wsparciem ze strony władz miejscowych, ponieważ, jak się okazało, byli to potomkowie Polaków ze wcześniejszych deportacji: „Mieszkaliśmy w domu naprzeciwko przewodniczącego kołchozu, jego matka była Polką, która otoczyła nas ciepłem i serdecznością”. „Doktor z miejscowego szpitala dużo nam pomogła, wystawiając fikcyjne zwolnienia zdrowotne. Co uratowało mnie jako nastolatkę od poboru do

„Trudarmii”⁹ Jej mąż, był Polakiem”.

Kilku ankietowanych utraciło rodziców z powodów losowych, tymczasowo (gdy matka trafiła do szpitala, więzienia lub była nieobecna w związku z pracą) lub na zawsze (z powodu śmierci). Te dzieci doświadczyły różnych przejawów opieki ze strony miejscowej ludności, zazwyczaj Rosjanek. Kilko pomieszkiwało przez kilka miesięcy u dobrych ludzi, czekając aż ich los się rozstrzygnie. Ci, którzy stracili rodziców na zawsze, trafiali do Polskich lub rosyjskich domów dziecka. Niektóre z dzieci życzliwi Rosjanie próbowali nawet adoptować, niekiedy na siłę (prosząc wprost o to przymierającą z głodu matkę i argumentując tym, że samej lub z mniejszą ilością dzieci będzie łatwiej: „Gdyby nie siostra, która przyjechała za mną i odebrała mnie z wielkim trudem od Rosjan, to bym na zawsze tam zastał. Cały czas mówiła – jest Polakiem i musi wrócić do Polski”.



POWRÓT DO OJCZYZNY

Większość zesłańców wróciła do Polski dzięki pomocy Związku Patriotów Polskich,¹⁰ na postawie umów i kart repatriacyjnych – 41,4% respondentów. Tylko 23,4% wróciło na własną rękę przy pomocy krewnych lub znajomych. Zaledwie 6,3% ankietowanych wróciło do Polski z Europy Zachodniej (andersowcy).

Większość ankietowanych wróciło do Polski w 1946 r. Wracali zorganizowanymi transportami w takich samych towarowych wagonach, w jakich byli wywiezieni na Syberię, z tą różnicą, że bez konwoju: „Wracaliśmy do domu!!! Głodni, obdarci, zawszeni i chorzy, ale szczęśliwi. Cały pociąg śpiewał z radości”. Wśród ankietowanych znalazły się osoby, które odstawiono do Polski pod konwojem (4,5%). Byli i tacy, którzy najpierw wrócili do stron rodzinnych (Kresy) z zamiarem pozostania, jednak zobaczywszy tylko ruiny kiedyś pięknych domów, zrujnowane gospodarstwa oraz trwający nadal terror na terenach ZSSR, podjęli rychło decyzję wyjazdu do Polski centralnej, która, była jednak dla nich niejako nowym terytorium, a było takich 4,5%: „Jechaliśmy do Polski, jak Żydzi do ziemi obiecanej”.

Większość ankietowanych miało w Polsce centralnej rodzeństwo lub krewnych (59,4%).

Dlatego albo wysiadali po drodze na odpowiedniej stacji z transportu, albo, przyjechawszy do miejsca przeznaczenia, po jakimś czasie przemieszczali się bliżej krewnych. Byli i tacy, którzy wylądowali w obecnym miejscu zamieszkania, bo trafili na studia. Najwięcej wśród badanych studiowało na AGH w Krakowie. Wyjaśnić to można tym, że tu na AGH w tamtych czasach otrzymywano stypendium i na różne sposoby wspierano biednych studentów. Kilka osób z pośród ankietowanych uzyskało dyplom z rusycystyki i pracowało w szkołach jako nauczyciele języka rosyjskiego. 39% po uzyskaniu stopnia magistra nie poprzestało na tym i uzyskawszy stopnie doktorskie i profesorskie (9%) pracowało w uczelniach wyższych. Średnie wykształcenie ma 24,3%, politechniczne 6,3%, zawodowe 4,5%. Tylko 2% respondentów nigdzie nie studiowało.

Po opuszczeniu ZSRR niewiele osób z pośród tych, którzy przeżyli zesłanie napisało wspomnienia. Wśród respondentów 20,7% napisało wspomnienia z zesłania i opublikowało je. Niestety większość nadal nie chce wspominać tych dramatycznych chwil, 15,3% z nich ma zamiar napisać wspomnienia lub nagrać je na taśmę.

WSPOMNIENIA O SYBERII

Wiele osób po latach jest w stanie ocenić swój pobyt na „niehumanitarnej ziemi” jako pozytywny: „Tam zrozumieliśmy wartość człowieczeństwa, odkryliśmy tajemnicę współżycia z ludźmi i poznaliśmy co znaczy skarb wolności”. Wśród wspomnień negatywnych dominują takie jak: przenikliwe zimno, szron na ścianach, głód, robactwo, życie poniżej godności, ciężka praca, choroby, nędza. Ale, jak deklaruje większość, a takich jest prawie 90%, najczęściej wspominają śmieszne sytuacje, piękno przyrody, przezroczystą wodę w rzekach, uczciwość, szczerłość i otwartość tubylców.

Wielu respondentów dostrzega pewne pozytywne aspekty swego pobytu na Syberii podkreśla, co wyniosło z zesłania. Wymieniają przy tym takie cechy charakteru, jak: wytrwałość, cierpliwość, radość życia, zaradność życiowa, wyrozumiałość, opiekuńczość, poszerzenie się horyzontu myślowego, szacunek dla chleba, hart ducha i ciała, odporność na trudy życiowe, małe wymagania, rozumienie biedy, poszanowanie ludzkich cierpień, życzliwość wobec ludzi, tolerancja wobec innych poglądów, dystans do sytuacji życiowych, brak przywiązania do wartości materialnych, oszczędność.

Do cech ujemnych należą: przesadna oszczędność, nawet oportunizm, bezwzględność w walce o byt, oto wymowne wypowiedzi: „Doceniam wszystko, co mam

– bo Tam nie mogłam nawet marzyć o namiastkach najpotrzebniejszych rzeczy”. „Z trudem wyrzucam, to co zbędne lub zużyte”. „Zrozumiałem, jak naród był gnębiony przez tyranów”. „Przeżyliśmy to, co koń nie przeżyje”. „Pobyt na Syberii niewątpliwie wpłynął na moje zdrowie. Wróciłem z bardzo poważną niedowagą; ważyłem 42 kg i byłem bardzo niski. Wypadek w pracy, przecięcie ścięgna Achillesa spowodowało, że trochę kuleję. Muszę stwierdzić obiektywnie, że moje kłopoty ze zdrowiem są związane również moimi własnymi błędami. Zapalenie płuc, które zaciążyło na stanie mojego zdrowia i do dziś mam kłopoty, „zafundowałem” sobie sam; jeszcze przed wojną. Przecięcie ścięgna Achillesa było wypadkiem przy pracy, ale sam zabiegłem nierozsądnie przed mechanizm tnący kosiarki”. „Po Syberii zostały mi również elementy korzystne. Pamiętam, że w roku 1943, w jesieni chodziłem do pracy na bosaka, choć już rankami był szron. Na szczęście i nie wiem czy to ma jakikolwiek związek, do lat obecnych, jestem po siedemdziesiątce, nie cierpię na reumatyzm”.

Niektórzy wyciągnęli takie wnioski: „Za prawdę biją, nie skarżyć się, cicho siedzieć”. „Żeby nie pracować fizyczne, należy zdobyć wykształcenie, zawód”. „Nie narzekam na „ciężką” pracę”. „Nauczono mnie nie stękać przy wysiłku; stękanie było objawem słabości, której trzeba było się wstydzić. Zdaję sobie sprawę, że są ludzie, którzy pracują dużo ciężiej niż ja i dlatego denerwuję mnie narzekanie osób, które

właściwie nigdy nie pracowały ciężko, a wydaje im się, że dzieje im się krzywda. Zdaję sobie sprawę, że już nie mam tego zdrowia co kiedyś ale do dziś jestem gotowy na spędzanie czasu w niewygodzie, trudnych warunkach, a nawet podejmować pracę w takich warunkach”. „Do elementów korzystnych należy zaliczyć doskonale opanowanie języka rosyjskiego. Pod określeniem „doskonale” należy uznać znajomość języka z jego odmianami, z odniesieniami do literatury, powiedzonek i popularnych pieśni, w tym tak zwanych czastuszek. Oczywiście z latami trochę się zapomina, ale nadal korzystam z każdej okazji żeby się w tym języku doskonalić i wciąż zaskakuję Rosjan swoją znajomością ich języka”.

Troje twierdzą, że deportacja ocaliła im życie, gdyż dzięki niej uniknęli działań wojennych lub okupacji niemieckiej.

24,3% ankietowanych odwiedziło Syberię i Kazachstan (18% chciałoby to zrobić). Są tacy, którzy dołączyli do nielicznych, ale od pewnego czasu organizowanych wycieczek na Syberię. Celem tych pielgrzymek było odwiedzanie grobów bliskich, miejsc zagłady Polaków z zamiarem uwiecznienia tych miejsc poprzez budowę pomników i tablic pamiątkowych oraz nawiązanie kontaktów z Polonią Syberyjską.¹¹

Większość respondentów stanowczo jednak nie chce odwiedzić tych stron. Wśród przyczyn podają: strach przed tym, że mogą nie wrócić albo też mają niechęć do powracania do tego tematu.

AKTUALNY TRYB ŻYCIA SYBIRAKÓW

Wszyscy ankietowani należą do Związku Sybiraków.¹² W ramach realizowanych przez związek programów kulturalnych spotykają się na uroczystościach związanych z tematyką Syberyjską 28,8% ankietowanych.

Oprócz tego, Sybiracy mają możliwość spotkań w oddziałach „Klubu Sybiraka” (na przykład w Krakowie: przy kościele Kapucynów oraz w Nowohuckim Centrum Kultury). Na te spotkania uczęszcza 35,1% respondentów. Na owych spotkaniach towarzyskich Sybiracy świętują imieniny i kolejne rocznice, rozmawiają o sprawach bieżących własnych i bliskich. Często omawiają bieżące tematy dotyczące problematyki sybirackiej.

Wśród ankietowanych są osoby piszące wiersze, opowiadania, artykuły w gazetach. Wspominają czasy minione, wymieniają się doświadczeniami nabytymi na zesłaniu. Często wspominają życie przed zesłaniem. Prawie każde spotkanie kończy się w ten sposób, że: „ktoś zanuci popularną w tamtych czasach piosenkę i każdy śpiewa”. Często w rozmowach Sybiracy używają słów i zwrotów w języku rosyjskim (1% słów rosyjskich).

Większość respondentów prowadzi przeciętne

życie. Najczęściej Sybiracy czytają: „Gazetę Wyborczą”, „Wprost”, „Auto Świat”, „Dziennik Polski”, „Nasz Dziennik”, „Przekrój”, „National Geographic”, „Newsweek”, „Kwartalnik Osadników wojskowych Kresów Wschodnich”, „Wołanie z Wołynia”.

Na ogół wszyscy czytają i mają książki, od kilkudziesięciu do kilkuset egzemplarzy. Są to książki o różnej tematyce poczynając od specjalistycznych naukowych do bestsellerów, również dotyczące historii, polityki, problematyki zesłania, geografii, literaturę akowską, inne.

Najczęściej Sybiracy oglądają ogólnodostępne programy telewizyjne: program 1,2 i 3, TVP, TVN, TV Polonia, Polsat, „National Geographic”, „Discovery”. Najchętniej oglądają: „Wiadomości”, „Teleexpres”, „Panoramę”, „Fakty”, wspomnienia kresowiaków, relacje z uroczystości państwowych i Kościelnych. Filmy przyrodnicze oraz seriale: „Na dobre i na złe”, „M - jak miłość”, „Ostry dyżur”. Nie korzystają na ogół z anten satelitarnych i płatnych kanałów telewizyjnych.

Wśród stacji radiowych wymieniają najczęściej: „Radio Maryja”, Program 1,2 i 3, „Radio Maryja” cieszy się wśród Sybiraków dużą popularnością. Chociaż są i niechętni do tego radia.

Zdecydowana większość Sybiraków to już emeryci i renciści. Z obserwacji i ankiet wynika, że obecnie mają na ogół niezłe warunki bytowe,

mają rodziny i w chwili obecnej mieszkają ze współmałżonkami. Tylko niewielu z nich nie założyło rodzin (ze względu na stan zdrowia). Wszyscy mają własne mieszkania (w większości 2 pokojowe), zadbane, na ogół bardzo skromne. Większość posiada sprzęt multimedialny (telewizor, wideo, odtwarzać CD, DVD, radio), kilkoro ma komputer i dostęp do internetu, samochody, ogródki działkowe.

4% ankietowanych Sybiraków prawie nie utrzymuje kontaktów ze sobą (głównie z powodu dolegliwości zdrowotnych lub braku czasu – gdyż aktywnie uczestniczą w życiu rodzinnym i wychowywaniu wnucząt).

Po syberyjskich przejściach zadowoleni są z obecnych warunków bytowania. Narzekają jedynie na pogarszające się zdrowie. Sukcesywnie też odchodzą.

W 1990 r. Związek Sybiraków w Polsce zrzeszał 85 tys. osób. Obecnie żyje już tylko około 45 tys. członków, a 40 tys. odeszło na “Wieczną Wartę”.

PODSUMOWANIE

Wyniki wykazały wielkie podobieństwo losów zesłańców: głód, praca ponad siły w tajdze, w kołchozach i stepie, choroby, brak możliwości edukacji szkolnej. Większość ankietowanych wskazuje, że pomimo tragicznych warunków bytowania, kobiety – matki zdołały wychować dzieci w duchu patriotyzmu i polskości. Ogromną rolę w zachowaniu nadziei na powrót do polski odegrała wiara.

Dla większości pobyt na Syberii, to trudna „szkoła życia”, która ukształtowała ich charakter, zahartowała do walki z sprzecznościami losu.

Na ogół zesłańcy nie żywią niechęci do narodu rosyjskiego, lecz do dziś utrzymała się w nich odraza a często nienawiść do systemu komunistycznego.

Poruszone i omówione problemy, dotyczące losów osób deportowanych wymagają dalszych poszerzonych badań. Niestety wiele cennych informacji zostało zaprzepaszczonych z tego powodu, iż można je było opracowywać dopiero po upływie ponad pół wieku czyli po odzyskaniu wolności w 1989. Osoby, które były deportowane jako dorośli a więc osoby posiadające najwięcej wiedzy i świadomości i które najbardziej były dotknięte represjami już niestety nie żyją a ich

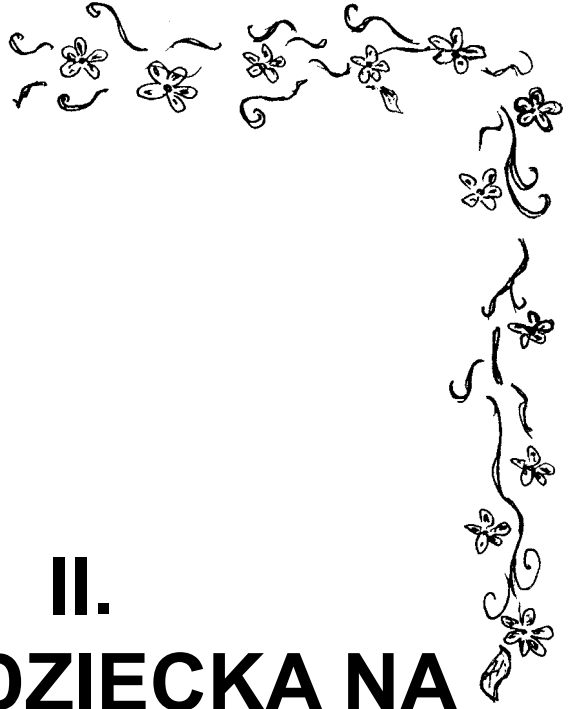
wspomnień brak.

Żywię nadzieję, iż będę mógł jeszcze kontynuować badania i poszerzyć je w kolejnych pracach.

Dzięki tej pracy poszerzyłem i pogłębiłem też swoją wiedzę o Syberii, zarówno tej dawnej, jak i współczesnej. Myślę też, że nie tylko ja będę miał z tego pożytek.

Po powrocie do stron rodzinnych (na Syberię) będę mógł z większym zrozumieniem patrzeć na złożone dzieje jej mieszkańców i tej pięknej choć trudnej ziemi. Zatem i z tego powodu pozostaję wdzięczny losowi, że mogłem się znaleźć w Polsce na ziemi moich dziadów.

Przy okazji chciałby wszystkim tym którzy przyczyniły się do powstania tej pracy serdecznie podziękować. Nie sposób Was wszystkich wymienić ale bądźcie pewni że o Was pamiętam i mile wspominam, rodacy.



II.
**DOMY DZIECKA NA
SYBERII W LATACH
1940-1946**



STAN POLSKIEGO SZKOLNICTWA W KRASNOJARSKIM KRAJU. ROK SZKOLNY 1944 – 45

Wybuch drugiej wojny światowej i związana z tym masowa deportacja Polaków do głąb Związku Radzieckiego spowodowała powstawanie skupisk Polaków niemalże w każdej miejscowości na Syberii i Północnym Kazachstanie. W Kraju Krasnojarskim było deportowanych około 80 tysięcy Polaków.¹³ Wśród deportowanych było około 30% dzieci. To dla nich już w roku szkolnym 1942 – 43 zaczęły funkcjonować polskie szkoły.¹⁴ Były to szkoły, których działalność rozpoczęła wraz z powstającymi na terenie Krasnojarskiego kraju Polskimi Domami Dziecka. Był to najtrudniejszy okres w życiu szkół polskich, często bez elementarnej pomocy naukowej. Szkoła polska w owym czasie była całkowicie odizolowana. Nie było żadnej opieki, ani kontroli pracy wychowawczej i pedagogicznej. Ambasada polska, utrzymująca wówczas szkoły, poza przesyłaniem funduszy nie zajmowała się w tej dziedzinie niczym innym. Cały ciężar organizacji szkół, zaopatrzenia ich w niezbędne rzeczy i kierowanie pracą wychowawczą spoczywał na barkach tzw. „mężów zaufania”, którzy mieli dużo obowiązków związanych z rozległą pracą społeczną.

Szkoły polskie w owym czasie nie były związane z rejonowymi lub obwodowymi Wydziałami Oświaty Ludowej – był to niedostatek niczym niezastąpiony. Najbardziej dotkliwie odczuwało się brak podręczników i książek polskich. Nauczanie odbywało się w najlepszym razie w oparciu o przedwojenne podręczniki a najczęściej z pamięci.

Co raz bardziej pogarszające się stosunki dyplomatyczne władz radzieckich z Rządem RP na przełomie 1942-1943 roku spowodowały, że w lutym 1943 roku „Komisariat Ludowy Oświaty RSFSR, wydał organom wojewódzkim instrukcję z zadaniem przejęcia polskich placówek opiekuńczych, prowadzonych dotąd przez organy ambasady polskiej”.¹⁵ Na początku kwietnia 1943 roku pełną kontrolę i opiekę nad polskimi szkołami i domami dziecka przyjmuje Kuratorium Wojewódzkie. Szkoły są utrzymywane na koszt państwa, a stanowiska kierownicze obsadzają Rosjanie. Specjalnie powołany do tego Kompoldiet¹⁶ wydaje instrukcje w sprawie szkół polskich, domów dziecka i przedszkoli. Zmienia się zupełnie stosunek miejscowych władz do szkół polskich. Szkoły traktowane odtąd jako szkoły „rosyjskie”. Co z jednej strony: doprowadza do obniżenia poziomu nauczania w szkołach, stanowiska kierownicze obejmują ludzie przypadkowi, niemające żadnych doświadczeń w prowadzeniu szkół czy domów dziecka. Bardzo często zdarzały się przypadki zaniedbań obowiązków

jak również nagminne kradzieże.¹⁷ Podejmowano próby zrusyfikowania „polskiej oświaty” w ZSRR. W skrajnych przypadkach dochodziło do zakazu używania języka polskiego w byłych polskich placówkach oświaty. Z drugiej strony szkoły polskie nie były już oderwane od, rzeczywistości. Zazębiały się więzi przyjaźni z nauczycielami polskimi i radzieckimi. Z powodu braku jednolitych programów nauczania nauczyciele polscy wzorowali się na programach szkół rosyjskich, wymieniali doświadczeniami. Szkoły polskie otrzymywały w początkowym etapie podręczniki rosyjskie, co w dużej mierze ułatwiło pracę nauczycielską, nadało jej ład, w nauczaniu i wychowaniu dzieci polskich.

Sytuacja zmieniła się w czerwcu 1943 roku. Opiekę nad szkolnictwem polskim w ZSRR obejmuje Związek Patriotów Polskich. W ciągu kilku miesięcy ZPP opanował sytuację. Szybko otwierając na terytorium ZSRR liczne przedstawicielstwa, tworząc tym samym całą infrastrukturę, której zadaniem było: przejęcie ponownie polskich ośrodków kulturalno-oświatowych oraz tworzenie centrów pomocy społecznej dla Polaków. Kierownictwo i administracja polskich placówek oświatowo-opiekuńczych (wcześniej zwolnione) zostało na nowo przyjęte do pracy przez ZPP i objęło z powrotem stanowiska, pod warunkiem, że przyjmą „nową komunistyczną ideologię” głoszoną przez przedstawicieli ZPP. Zmienił się też kierunek nauczania i wychowania

dzieci polskich. Jak twierdzą ówcześni działacze ZPP – „Nasze dzieci wychowywane są w duchu głębokiej, szczerzej przyjaźni do braterskich narodów radzieckich, w duchu wdzięczności za schronienie w czasie wojny, wychowują się w duchu prawdziwej demokracji, wychowują się na budowniczych nowej, sprawiedliwej Polski”.¹⁸ Ówczesnym hasłem ZPP było - „Każde dziecko polskie w polskiej szkole”

Pod koniec roku szkolnego wiosną 1944 roku polskie placówki kulturalno-oświatowe otrzymały pierwsze podręczniki wydane w języku polskim przez ZPP, takie jak: arytmetyka, gramatyka, czytanki polskie, elementarze, geografie i przyrodoznawstwo, ogólnie podręczniki w zakresie 4-ch klas nauczania, również dzieła Mickiewicza i Sienkiewicza. Wydrukowane zostały plany lekcyjne i programy nauczania.

W 38 rejonach Krasnojarskiego Kraju zamieszkałych przez Polaków w 1945 roku przebywało około 2850¹⁹ dzieci polskich w wieku szkolnym. W roku szkolnym 1944-45 nauką objętych było 553 dziecka, które uczęszczały do 2 początkowych szkół przy Polskich Domach Dziecka oraz 8 nowo otwartych przez ZPP. Tych dzieci nauczało 23 etatowych nauczycieli (wszystkich nauczycieli było około 40).

1. Najliczniejszą szkołą polską (pod względem ilości uczniów) była pięcioklasowa szkoła w Porogu.²⁰ Została ona zorganizowana

jednocześnie z ochroną polską w 1942 roku. Do szkoły tej uczęszczało 120 dzieci. Szkoła mieściła się w pomieszczeniach szkoły rosyjskiej pod kierownictwem polskim. W placówce pracowało czterech wykwalifikowanych nauczycieli.

2. Pięcioklasowa szkoła polska funkcjonowała w Małej Minusie. Szkoła została zorganizowana prawie jednocześnie z domem dziecka w lutym 1942 roku. W 1944 roku szkoła składała się z pięciu klas. Znajdowała się przy rosyjskiej szkole miejscowej pod kierownictwem rosyjskim. Personel składał się z pięciu nauczycielek ze stażem pracy od 15 do 20 lat.²¹ Do szkoły uczęszczało 112 dzieci.

Staraniem ZPP w Krasnojarskim Kraju w roku szkolnym 1944-1945 powstały lub zostały reaktywowane samodzielne polskie szkoły:

3. W Aczyńsku do czteroklasowej samodzielnej szkoły uczęszczało wówczas 75 dzieci. Pozostałe dzieci korzystały ze szkoły rosyjskiej, pobierając w szkole polskiej naukę języka polskiego w zakresie 10 klas szkoły średniej. Personel szkoły składał się z sześciu wykwalifikowanych osób. Szkoła znajdowała się w lokalu szkoły rosyjskiej, posiadała dwie sale. Nauczanie odbywało się na dwie zmiany.

4. Dwuklasową szkołę uruchomiono w Ujarze. Do szkoły uczęszczało 29 dzieci. Personel składał się z jednej wykwalifikowanej osoby i jednej niewykwalifikowanej. Szkoła nie posiadała własnego lokalu.

5. W Daurskim rejonie powstały trzy polskie klasy nauczania języka polskiego. Klasy funkcjonowały we wsi Derbino i Jakuszycha oraz przystani Derbiniec. Do klas tych uczęszczało łącznie 82 dziecka. Grono pedagogiczne niekwalifikowane – 3 osoby.

6. W Partyzansku, do czteroklasowej szkoły uczęszczało około 55 dzieci. W szkole pracowały dwie nauczycielki niewykwalifikowane. Szkoła mieściła się w stołówce miejscowego przedsiębiorstwa.

7. Do jednoklasowej szkoły w Nowosiołowo uczęszczało 30 dzieci.

8. Do czteroklasowej szkoły w Minuśińsku uczęszczało 45 dzieci.

9. Do dwuklasowej szkoły w Karatuzie uczęszczało 35 dzieci.

10. Do trzyklasowej szkoły w Rybińsku uczęszczało 40 dzieci.

Oprócz tego w rejonach: Iłańskim, Mańskim, Krasnoturańskim, Karczałaje, Użurzę, Ujarze odbywały się kursy dokształcające dla dorosłych, jak również przedszkola dla dzieci polskich. Pracę tą prowadziło 6-ciu nie etatowych pracowników.

W marcu 1945 roku Zarząd Główny ZPP w Krasnojarsku zwołał konferencję²² dla nauczycieli i kierowników polskich szkół, przy współudziale wybitnych profesorów szkół pedagogicznych Krasnojarskiego Kuratorium. W konferencji wzięło udział 8 osób. Celem konferencji było podniesienie

poziomu nauczania w polskich szkołach.

Porównując z rokiem szkolnym 1943 – 1944 ilość szkół wzrosła dwukrotnie, ilość uczęszczających na zajęcia dzieci zwiększyła się o 333 a ilość nauczycieli w pięć razy. Najważniejszą przyczyną nieuczęszczania do szkoły dzieci nie był brak chęci do nauki, lecz jak podają liczne bieżące sprawozdania sporządzone przez nauczycieli – „brak obuwia”. Stanowi największą przeszkodę dla polskiej oświaty w ZSRR. Dla tego w okresie wakacji organizowane były dodatkowe zajęcia głównie z języka polskiego.



POLSKIA OŚWIATA W REPUBLICIE CHAKASJI. ROK SZKOLNY 1944 – 45

Pierwsze polskie szkoły w Republice Chakasji zaczęły funkcjonować w roku szkolnym 1942 – 43.

W 8 rejonach Chakasji zamieszkałych przez Polaków w 1945 roku przebywało około 850 dzieci polskich w wieku szkolnym. W roku szkolnym 1944-45 nauką objętych było 329²³ dzieci które uczęszczały do 5 szkół. Tych dzieci nauczało około 20 nauczycieli.

1. Pierwsza czteroklasowa szkoła w Chakasji znajdowała się przy Domu Dziecka w Bolszoi Jerbie.²⁴ Zajęcia odbywały się w dwu salach domu dziecka. Do szkoły uczęszczało 75 dzieci. Personel składał się z czterech wykwalifikowanych osób ze stażem pracy 10-17 lat.

Staraniem ZPP w roku szkolnym 1944-1945 roku powstały lub zostały reaktywowane samodzielne polskie szkoły:

2. W Czernogorsku uruchomiono czteroklasową szkołę. Posiadała ona własny budynek składający się z sześciu sal. Do szkoły uczęszczało 68 dzieci. Personel składał się z trzech wykwalifikowanych osób i jednej niewykwalifikowanej.

3. W Abakanie²⁵ czteroletnia szkoła mieściła się w budynku szkoły rosyjskiej, zajmowała ona dwie

samodzielne klasy. Nauka odbywała się na dwie zmiany. Kadra nauczycielska składała się z 4 osób (lata pracy 3-7 lat). A dzieci uczęszczających do szkoły było 111.

4. W Leszawodzie funkcjonowała czteroklasowa szkoła, do której uczęszczało 65 dzieci.

5. W Szypilińsku funkcjonowała dwuklasowa szkoła, do której uczęszczało dziesięcioro dzieci.

Porównując z rokiem szkolnym 1943 – 1944 ilość szkół wzrosła dwukrotnie a ilość uczęszczających na zajęcia dzieci zwiększyła się o 180.

POLSKI DOM DZIECKA W MAŁEJ MINUSIE W ŚWIETLE WYPOWIEDZI WYCHOWANKÓW (SYBERIA 1942-1946 rr.)

Przymusowe przesiedlenia obywateli polskich były najbardziej masową formą represji stosowanych przez władze sowieckie. W czasie okupacji sowieckiej wschodnich ziem polskich, która trwała od września 1939 do czerwca 1941 roku na Sybir wywieziono wówczas około 2 milionów obywateli polskich.²⁶ Na podstawie ustaleń polskich placówek w ZSRR z lat 1941-42 ogólną liczbę deportowanych obywateli polskich określa się na około milion dwieście tysięcy.²⁷ Nie ma zgodności, co do liczby wywiezionych w głąb ZSRR Polaków. Dotychczasowe ustalenia podawane przez historyków różnią się znacznie od wyników najnowszych badań prowadzonych w moskiewskich archiwach przez rosyjskiego historyka Aleksandra Gurjanowa.²⁸ Rosyjski badacz liczbę wywiezionych w czterech deportacjach szacuje w granicach 300-314 tysięcy. Prace nad ustaleniem i weryfikacją dokładnych danych trwają do dziś.²⁹ Deportacje dotknęły również dzieci, których było około 380 tys. (30% od ogólnej liczby deportowanych).³⁰ Według danych ambasady polskiej w Moskwie dzieci potrzebujących natychmiastowej pomocy było ponad

160 tys. Od początku swojego istnienia Rząd RP w Londynie czynił kroki w celu poprawienia sytuacji materialnej Polaków na Syberii. Po długich naciskach wreszcie Rząd Radziecki notą z 24 grudnia 1941 roku wyraził swoją zgodę na utworzenie sierocińców w większych skupiskach obywateli polskich w ZSRR,³¹ co pozwoliło Ambasadzie w Kujbyszewie niezwłocznie przystąpić do organizacji specjalnych zakładów opieki dla dzieci, starców i chorych. Już na początku 1942 roku zostały uruchomione: 24 sierocińce (w tym na Syberii 10) dla 2135 dzieci, 35 ochronek – 870, 68 punktów odżywczych dla 3117 dzieci, 12 domów starców na 850 osób.³²

Jednym z dziesięciu był Małominusiński sierociniec. Otwarty został w kwietniu 1942 roku w miejscowości Mała Minusa.³³ Ogółem stan osobowy liczył przeciętnie w 1942 r. – 45 osób. W czasie wyjazdu sierocińca do Polski w 1946 roku było 143 dzieci.

A oto relacje naocznych świadków, byłych wychowanków tego sierocińca.

Władysław Katroń³⁴ wspomina: „W odległości około 6-7 kilometrów od kilkudziesięciotysięcznego miasta powiatowego Minusińsk rozłożyła się po obu brzegach, krętej i bogatej w zakolach rzeczki „Minusinki” – wiejska osada Mała Minusa. Miejscowość ta z jednej strony była wsią kołchozną, stanowiącą bezpośredni spichlerz dla Minusińska, a z drugiej: bliskość

miasta, nazwa rzeczki i samej wsi, zlokalizowanie w tej wsi elewatorów zbożowych z całego prawie regionu minusińskiego oraz rozbudowany w stylu miejskim, ośrodek kulturalno-oświatowy z klubem oraz budynkami gospodarskimi - nadawały tej wsi miejski charakter dzielnicy Minusińska. We wsi była cerkiew.

Ten Dom Dziecka w pełni zasłużył sobie na nazwę POLSKI! Tu uczono patriotyzmu, tradycji narodowych i rodzinnych, kulturalnego zachowania się i szacunku dla starszych. Przed spożyciem śniadania odbywała się poranna modlitwa i wspólne śpiewanie: „Kiedy ranne wstają zorze...”. Przy obiedzie dość często śpiewano piosenki: „Przybyli ułani”, „Mazur Kajdaniarski”, „Harcercz i harcerka”, „Legiony to...”, „Płonie ognisko i szumią knieje”, „Wojenko, wojenko”, „O mój rozmarynie”, „Rozkwitały pąki białych róż”, „Hej, hej ułani”, „Na Podolu biały kamień” i wiele innych... Przed snem na zbiórce śpiewano ROTĘ. Śpiewali wszyscy! Nauczycielki, wychowankowie. W tajemnicy przed bezpośrednimi sąsiadami zorganizowano drużynę harcerską.

Nadzieja na przetrwanie tej syberyjskiej niewoli i powrót w rodzinne strony - do Polski - była mocno zakorzeniona w psychice wychowanków Domu Dziecka. Nieomal wszyscy zesłańcy z Polski (my również) żyli nadzieją, że prędzej czy później wrócą do Kraju”

Jerzy Lewicki³⁵ wspomina: „Nie pamiętam pierwszych wrażeń spotkania z tym Domem Dziecka, ale bardzo szybko zaakceptowaliśmy z bratem pobyt w sierocińcu. Byliśmy tam wśród swoich. Były tam dzieci polskiego pochodzenia oraz personel. Dzieci były podzielone na kilka grup wiekowych. Brat został przydzielony do starszej grupy, ja znalazłem się w średniakach. Dzieci rozmawiały po rosyjsku i po polsku (łamaną polszczyzną). Nauka w szkole odbywała się po rosyjsku, ponieważ chodziliśmy do szkoły razem z rosyjskimi dziećmi. Mieliśmy cztery godziny nauki po rosyjsku i jedną godzinę nauki języka polskiego po polsku.

W sierocińcu dostawaliśmy posiłki trzy razy dziennie. Na deser były wytłoki z buraków. Najbardziej w pamięci zapadła mi zupa – kapuśniak. Gdy kołchoz zbierał kapustę to oddawał dla domu dziecka liście, które pozostawały po tych zbiorach. Liście te kiszono i często robiono z nich zupę. Dostawaliśmy również na obiad kawałek chleba, którego przez kilka dni nie dostawali ci, którzy zostali ukarani za jakieś przewinienie. Ja również zostałem ukarany. Wraz z kolegami ukradliśmy śledzia. Za domem dziecka w ziemiance był magazyn. Pewnego dnia kucharki zapomniały zamknąć drzwi. Wpadliśmy do środka, tam stała duża beczka śledzi. Ja zanurkowałem a reszta mnie trzymała za nogi. Szukałem śledzi w sosie na dnie beczki i znalazłem dwa. Niestety weszła kucharka i spłoszyła moich

kolegów, więc oni mnie puścili. Ja wpadłem do tej beczki, beczka się przewróciła, ja się oblałem tym sosem śledziowym. Uciekliśmy nad rzeczkę, która płynie niedaleko sierocińca. Zjedliśmy te śledzie, ja się umyłem, ale nie dało się domyć śledziowego zapachu. Śmierdziało ode mnie mocno. Wróciliśmy do Domu Dziecka pod wieczór. Od razu wykryto po zapachu, że to ja ukradłem te śledzie i za karę zabrali mi na parę dni chleb.

W Domu Dziecka często odbywały się koncerty. Mieliśmy dwa razy w tygodniu ćwiczenia naszego zespołu. Bardzo lubiłem śpiewać i tak to mi pozostało. Znam i umiem zaśpiewać wszystkie piosenki ludowe z tego okresu (po rosyjsku), pamiętam również kilka wierszy w języku rosyjskim.”

Henryka Bogusławska³⁶ wspomina: „Tam byliśmy dziećmi, których nikt nie kochał, nie pieścił, nie przytulał, nie zaspokajał też żadnych naszych potrzeb. Wymagano od nas bezwzględnego posłuszeństwa i pokory. Nikogo pośród naszego personelu nie martwił i nie wzruszał ustawiczny niedostatek żywności. Byliśmy tam wciąż głodni, mimo że dawano nam trzy posiłki dziennie. Na śniadanie była jedna, przerażająco mała kromka chleba ze śladem jajecznicy z amerykańskich jajek w proszku i kubek czegoś, co nazywało się herbatą! Muszę wyjaśnić, że owe kromki chleba ułożone były jedna na drugiej stożkowo na ogromnej tacy. Tą tacę

z kuchennego okienka na scenie odbierała jedna z kucharek, najczęściej „Mamusia”. Ilość kromek była bardzo dokładnie policzona, aby starczyło dla całej grupy czekającej przy stołach. Zdarzało się i to dosyć często, że wysocy chłopcy wskakiwali na scenę w momencie, kiedy „Mamusia” z niej schodziła trzymając do góry ciężką tacę z chlebem. Chwyтали parę cennych kromek z tacy. Oczywiście dla kogoś na końcu stołów zabrakło chleba. Tym faktem nikt się szczególnie nie przejmował. A przecież owe kromki chleba były zawsze zbyt małe, aby zaspokoić głód. Na obiad dawano nam w blaszanej misce jakąś polewkę zwaną zupą. Chociaż od czasu do czasu była to smakowita soczewica lub też kasza.

Wszystko to połykało się w mgnieniu chwili, a głód zaczynał jeszcze bardziej i jeszcze mocniej dawać o sobie znać. Podobna sytuacja powtarzała się i po ostatnim posiłku wieczorem. Nie zapomnę nigdy błagalnych i jęczących głosów mojego młodszego rodzeństwa, kiedy to w dniu moich dyżurów w kuchni stali pod okienkiem na scenie i wołali mnie „Henusia! Henusia! Oni prosili mnie o chleb, Zdarzało się czasami, że mogłam coś ukraść i wyrzucić przez okienko. Były to jednak sporadyczne przypadki. Pani „Mamusia” miała chyba oczy z każdej strony głowy i widziała wszystko.

Dyżurnym dziewczynkom w kuchni wolno było jedynie wylizywać ogromny gar po opróżnieniu tegoż z zupy. Było to wielkim szczęściem i dużym

wyróżnieniem dla każdej z nas. Ten kocioł można było przechylić używając metalowego pręta. Dzięki temu mogłam niemalże cała wejść do niego i dokładnie wylizać wszystkie ściany. Największą radość sprawiało mi wylizywanie kotła po kaszy mannie.

Pamiętam również bardzo wyraźnie moje wyrzuty i obwinianie siebie samej o to, że kiedyś w Polsce nie jadłam chleba, który leżał na kuchennym stole. Przekonana byłam, że gdybym wówczas jadła tamten chleb, nie cierpiałabym obecnie tego okropnego głodu. Widok chleba w Polsce i owe wyrzuty długo nie pozwalały mi zasnąć.

Dziewczynki z ochronki nosiły zimą o wiele za duże i ciężkie żołnierskie płaszcze. Pamiętam dobrze mój zimowy płaszcz, mogłam w nim bezboleśnie tylko stać. Każdy krok w marszu przysparzał mi dużo bólu, gdyż twardym zakończeniem uderzał mnie w łydki. Również i moje walonki były z miękkiego filcu, nieforemne, rozdeptane, z cienką podszewką. Było mi w nich zimno w nogi.

Pani Godlewska była naszą komendantką harcerską. Pełniła funkcję naszego duszpasterza. Ona też zainicjowała sposób umartwiania się. Polegało ono na tym, aby poświęcić obiadową kromkę chleba na rzecz pracującej w Krasnojarsku (oddalonym o 400 kilometrów od Małej Minusy) naszej siostry Ireny. Oddawać musiałyśmy nasze kromki do suszenia, aby potem były odesłane siostrze do Krasnojarska. Ten

moment rezygnacji był istną torturą. Trzymałyśmy w dłoni tę kromeczkę, obskubując brzegi do małego krążka i ze łzami w oczach kładłyśmy do kufereczka. Często ginęły one z naszego kufereczka, lecz nie wiedziałyśmy, co działo się z tymi kromkami, które zostały oddane pani Godlewskiej.

Oczywiście mam też w pamięci sympatyczne i miłe obrazki. Do takich mogę zaliczyć wszystkie urządzone przez nas akademie i różne imprezy. Wówczas to śpiewaliśmy różne patriotyczne piosenki, deklarowaliśmy wiersze, tańczyliśmy. Przygotowaliśmy sami stroje ze stepowej trawy „kowyl”. We wszystkich tych imprezach wraz ze mną brały udział moje siostry. Zdarzało się też, że jeździliśmy z przygotowanymi przez nasz przedstawieniami do Minusińska. Były to dla nas bardzo podniosłe i uroczyste momenty.

W 1946 roku uczniowie z mojej VI klasy urządzili nam (Polakom) wyjeżdżającym do Kraju - wieczór pożegnalny. W czasie tego wieczoru wszystkie dzieci z Małej Minusy wręczały nam drobne upominki. Płakaliśmy z powodu rozstania z przyjaciółmi i kolegami, z którymi spędziliśmy około pięciu lat.”

W tych relacjach – ówczesnych małych zesłańców nie ma tragizmu. Zapamiętali często jakieś drobne szczegóły (dotyczące głodu i innych przeżyć). Nie mniej jednak zapadły one głęboko

w ich podświadomość. Od tych wydarzeń, które zostały przedstawione wyżej minęło sześćdziesiąt kilka lat. Zatarły się więc te bardziej przyjemne wrażenia, których zresztą nie było tak wiele. Na ogół nie wspominają pięknych krajobrazów czy interesujących zjawisk przyrody. Syberia nauczyła ich jednak samodzielności i szacunku do pracy, odpowiedzialności za siebie i innych, umiejętności pokonywania różnych życiowych trudności. Ich obecne życie na ogół niczym nie różni się od reszty społeczeństwa. Żyją na średnim poziomie materialnym, nie narzekają, cieszą się tym, co mają.



Przypisy

1. Za: Głowacki A.: Sowietci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941, Wyd. UŁ, Łódź 1998, s. 320-322; Instrukcja RKL ZSRR z 29.XII.39 r.
2. Osoby wysiedlone, według instrukcji z 17.I.1940 r., mogły wziąć ze sobą: „odzież, bieliznę, obuwie, pościel, nakrycia stołowe, naczynia, kuchenne, wiadra, żywność (miesięczny zapas na rodzinę), drobne narzędzia gospodarcze i rzemieślnicze, pieniądze, kosztowności oraz kufer do zapakowania rzeczy”.
3. Wszystko to nie powinno przekraczać wagi 500 kg na rodzinę. Na spakowanie tych rzeczy przysługiwać miały 2 godziny. To co wysiedleńcy pozostawili miało zostać protokołarnie przejęte przez lokalne władze. Pozostały sprzęt domowy, odzież, drób miano przekazać komitetom chłopskim z przeznaczeniem dla najbiedniejszych
4. Kto nie pracuje ten nie je
5. Wyszuszony nawóz bydłęcy
6. „Placówki te, powołane jako filie Ambasady Polskiej, funkcjonowały w wielu miastach, w zasadzie w każdym mieście obwodowym. Zajmowały się opieką nad Polakami, nie uprawiały żadnej polityki, nie miały więc charakteru konsulatów. To były placówki wyłącznie opiekuńcze, powołane po to, żeby pomagać ludności polskiej, która znajdowała się w straszliwych warunkach, wyniszczona, wygłodzona, pozbawiona ubrań, obuwia. Przedstawiciele polskich placówek w pewnym momencie też stali się obiektami działań represyjnych, i to jeszcze przed wyjściem armii gen. Władysława Andersa. Był taki moment, kiedy w planowy sposób zaatakowano te placówki i aresztowano grupę ich pracowników i współpracowników. Co prawda potem tych ludzi zwalniano, ale nie wszystkich, a jeszcze później, w

- okresie paszportyzacji, po raz drugi poddano ich represjom”.
- Za: Polak B.: O sowieckich represjach wobec Polaków. [W:] „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 11, 2003, s. 21
7. Jeżeli ankietowanie lub wywiad prowadził autor ankiet
 8. Czastuszka – krótka dowcipna rosyjska piosenka ludowa „Priszol Stalin na magilu Lenina i nagami topajet, vstavaj, vstavaj towarzyszu, bo kamuna lopajet”, „Kogda Lenin umieral, Stalinu nakazywal – hleba mnogo niedavaj, masla niepokazyvaj”
 9. Armia pracy przymusowej
 10. „4 stycznia 1943 r. Wanda Wasilewska i Alfred Lampe wysiali do rządu sowieckiego petycję o wyrażenie zgody na utworzenie organizacji mającej spełniać rolę reprezentanta Polaków w ZSRR.
1 marca 1943 r. w Moskwie powstał kierowany przez komunistów Komitet Organizacyjny ZPP.
8 kwietnia 1943 r. zwrócono się do rządu sowieckiego z prośbą o wyrażenie zgody na formowanie w ZSRR polskich jednostek wojskowych. Działania te prowadzono bez poinformowania Ambasady RP w Kujbyszewie reprezentującej legalny rząd polski, uznawany przez władze ZSRR - oficjalne zerwanie stosunków dyplomatycznych nastąpiło 26 kwietnia 1943 r.
28 kwietnia 1943 r. w przemówieniu radiowym Wanda Wasilewska zapowiedziała utworzenie w ZSRR polskich oddziałów wojskowych, a 9 maja 1943 r. powołano na stanowisko dowódcy 1. Dywizji Piechoty im. T. Kościuszki pułkownika Zygmunta Berlinga. Rejon formowania dywizji wyznaczono w Sielcach nad Oką, tam od 14 maja 1943 r. kierowano polskich poborowych. 9 i 10 czerwca 1943 r. odbył się w Moskwie Zjazd ZPP na którym uchwalono Deklarację Ideową, nakreślającą założenia przyszłego, demokratycznego państwa polskiego, wzywającą do walki z Niemcami w sojuszu z ZSRR, poddającą krytyce politykę rządu emigracyjnego w

Londynie. Oficjalnym organem prasowym ZPP był tygodnik „Wolna Polska”, wydawany od 1 lipca 1943 r. do 15 sierpnia 1946 r. w nakładzie dochodzącym do 40 tyś. egzemplarzy.

ZPP rozwijał działalność polityczną, wydawniczą, kulturalno-oświatową i opiekuńczą w licznych skupiskach zesłańców polskich. Działalność opiekuńcza była prowadzona głównie w ośrodkach wcześniej zorganizowanych pod patronatem rządu RP na emigracji.

Po przybyciu w maju 1944 r. do Moskwy delegacji Krajowej Rady Narodowej, Zarząd Główny ZPP ogłosił 1 lipca 1944 r. oświadczenie, w którym uznawał zwierzchnictwo KRN nad ZPP i zorganizowanym w ZSRR Wojskiem Polskim.

21 lipca 1944 r. przedstawiciele ZPP oraz delegacji KRN utworzyli Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, a 25 lipca ZPP delegował swoich przedstawicieli do KRN. Od lipca 1944 r. w działalności ZPP zaczęły dominować funkcje opiekuńcze nad ludnością polską w głębi ZSRR. Od połowy 1945 r. do 1946 r. ZPP zajmował się głównie repatriacją Polaków do kraju.

30 lipca 1946 r. Prezydium KRN rozwiązało ZPP w ZSRR, który zaprzestał działalności 10 sierpnia 1946 r.”. Za: Wielka historia Polski, t. 9, Wyd. Kraków 2001; Wielka Encyklopedia Powszechna, Wyd. PWN, Warszawa 1969

11. Tak się składa, że autor pracy jest członkiem Narodowej Organizacji Społecznej „Polonia” w Republice Chakasji w Abakanie. Stowarzyszenie powstało w 1993 roku w ramach realizowanego programu przez Senat RP o nawiązaniu i wspieraniu ruchu polonijnego w Rosji. Pierwsze stowarzyszenie zostało zarejestrowane w 1988 roku (w Moskwie) a jest ich w chwili obecnej 45. W stowarzyszeniach realizowane są następujące programy: nauczanie języku polskiego, kultury polskiej, sztuki. Organizowane są zespoły taneczne i śpiewające.

12. Powszechnie znane w społeczeństwie polskim pojęcie „sybirak” pojawiło się w 1928 roku wraz z powstaniem Związku Sybiraków, który po około 50-letniej przerwie spowodowanej wybuchem II wojny światowej i trwającym po niej politycznym niebycie państwowym Polski reaktywowano w 1989 roku. Związek Sybiraków został powołany z inicjatywy obywateli polskich pragnących upamiętnić losy rodaków wygnanych na obszary Syberii w okresie XVIII i XIX oraz na początku XX wieku. Organizacja z założenia skupiała zesłańców i ich potomków, a jej przewodnią ideą było dokumentowanie martyrologii narodu polskiego oraz niesienie pomocy żyjącym ofiarom rosyjskich prześladowań. W początkowym, przypadającym na czasy II Rzeczypospolitej, okresie swej działalności związek skupiał wyłącznie osoby wywiezione na Syberię. W ten sposób zrodziło się obiegowe „kryterium geograficzne” tradycji sybirackiej. Reaktywowany w czasach III Rzeczypospolitej Związek Sybiraków objął swą opieką także osoby, które w wyniku deportacji stalinowskich lat 40. i 50. XX wieku znalazły się na zesłaniu nie tylko na Syberii i w Kazachstanie, ale też w europejskiej części ZSRR. Od tej pory Sybirakiem zaczęto nazywać obywatela polskiego, który ucierpiał od władz rosyjskich i radzieckich, przyjmując tym samym „kryterium polityczne”.
13. Зберовская Е.: Польские спецпереселенцы в Красноярском Крае (1940-1945 гг) // Сохранение и взаимопроникновение национальных культур как фактор устойчивого развития приенисейского края. Красноярск 2004; Jak podaie Kompoldet Polacy przebywały w 300 powiatach ZSRR. Danbe na 20.07.1943 r. - GARF, sygn. a304. 1.10.23
14. Pierwsze szkoły dla polaków deportowanych tuż przed Drugą Wojną Światową zacięły funkcjonować na początku 1941 roku w spiec posiołkach którymi się opiekował tzw. GUŁAG; ZPP podaje - na dzień pierwszego stycznia 1944 r. było na terenie ZSRR 114

- szkół polskich, w tym 6 dziesięcioklasowych szkół średnich, 74 przedszkola i 50 domów dziecka. W polskich szkołach i placówkach opiekuńczo-wychowawczych pracowało ogółem 1585 pracowników (40% było bez pedagogicznego przygotowania), w tym: w szkołach 885 nauczycieli, w domach dziecka 460 pracowników, w przedszkolach 240
15. Za: Bugaj T.: Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939-1952, Jelenia Góra 1982, s. 77
 16. Kompoldiet – Komitet do Spraw Dzieci Polskich w ZSRR przy Ludowym Komisariacie Oświaty
 17. Nie brakuje w tym okresie spraw w sądach wytyczanych do kadry kierowniczej i administracyjnej (radzieckiej) w byłych polskich placówkach
 18. AAN, ZPP sygn. 1019, s. 26
 19. Tam, że - sygn. 131, s. 20
 20. Tam, że - s. 21
 21. Tam, że - sygn. 1019, s. 172
 22. Tam, że - sygn. 131, s. 22
 23. Tam, że - s. 20
 24. Tam, że - s. 20
 25. Tam, że - s. 20; sygn. 1019, s. 55, 62-63
 26. Za: Byrska M.: Ucieczka z zesłania. Paryż 1986, s. 160; Kołbuszewski J. Kresy. Wrocław 1995; Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku, opracowano przez: Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięi Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Federalną Służbę Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej. Warszawa 2004
 27. Za: W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali... Polska a Rosja 1939-42 (red. Gross J.). Londyn 1983, s. 8
 28. Za: Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej (red. Ciesielski S.). Wrocław 1994, s. 46
 29. Za: Ciesielski S.: Masowe deportacje z ziem wschodnich II

- Rzeczypospolitej w latach 1940-1941 i losy deportowanych. Uwagi o stanie badań. [W:] (red. Ciesielski S.), *Wschodnie losy Polaków*. Wrocław 1997, s. 85-116
30. AAN. Hoover – Ambasada RP w Moskwie sygn. 29, s.70; Głowacki A.: *Z archiwów sowieckich*. T. 1: *Polscy jeńcy wojenni w ZSRR 1939-1941*, opr. W. Materski. Warszawa, 1992, s. 103
 31. Tam, że - s.71
 32. Tam, że - s.71
 33. Włodarczyk B.: *Księga pamięci. Historia i współczesność*. Wrocław 2003; Włodarczyk B.: *Barwy Syberii z daleka i bliska*, Wrocław 2004; Леончик С. *Польский детский дом в Хакасии во время Великой Отечественной войны. // Актуальные проблемы истории и культуры Саяно-Алтая*. Абакан 2005; Улейская Т.: *Новые исследования о поляках в Красноярском крае (по материалам ГАКК)*. // *Поляки в Приенисейском крае*. Абакан 2005
 34. Katroń W.: *Losy Kresowiaka. Z Kresów Wschodnich na Syberie i powrót w polskim mundurze do ojczyzny*. Szczecin 1998
 35. KorolArt syg.1.1.1 (Wywiad z J.Lewickim. Nagranie audio. Wrocław 2006)
 36. KorolArt syg.1.5.1 (Wywiad z H.Bogusławską. Nagranie audio. Augustów 2006)

Bibliografia cytowana

1. Archiwum Tekstów Radia Maryja. Audycja z 09.02.2003. Temat: „Golgota Wschodu - kolejna rocznica wielkiej deportacji”. Goście: Ks. Prałat Zdzisław Peszkowski, dr Zygmunt Zdrojewski
2. Biała księga. Fakty i dokumenty z okresu dwóch wojen światowych, (red. Sukienicki Wiktor), Paryż 1964
3. Byrska M.: Ucieczka z zesłania, Wyd. Editions, Paryż 1986
4. Centrum “Indeksu Represjonowanych” (www.indeks.karta.org.pl)
5. Ciesielski S.: Masowe deportacje z ziem wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1940-1941 i losy deportowanych. Uwagi o stanie badań. [W:] (red. Ciesielski S.), Wschodnie losy Polaków, Wyd. UW, Wrocław 1997
6. Cygan K.: Skalski J.: Polska. Borba za swobodu i niesawisimost 1939-1945 r. Warszawa 2005
7. Czubiński A.: Najnowsze dzieje Polski 1914-1983, Wyd. PWN, Warszawa 1987
8. Deportacje i przemieszczenia ludności polskiej w głąb ZSRR 1939-1945, (red. Walichnowski T.), Wyd. PWN, Warszawa 1989
9. Deportacje obywateli polskich z Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi w 1940 roku, opracowano przez: Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów Instytutu Pamięci Narodowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Federalną Służbę Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej, Warszawa 2004
10. Deportacyji. Zachidni zemli Ukrajiny kincia 30-ch - poczatku 50-ch rr. Dokumenty, materiały, spohady, t. I, Lwiv 1996
11. Encyklopedia „Białych plam”, Radom 2002
12. Głowacki A.: Sowietci wobec Polaków na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej 1939-1941, Wyd. UŁ, Łódź 1998, s. 320-

- 322; Instrukcja RKL ZSRR z 29.XII.39 r.
13. Gurjanow A.: Cztery deportacje 1940-41, „Karta” nr 12, 1994
 14. Gurjanow A.: Massztaby dieportacyi nasielenija w głub’ ZSRR w maje-ijunie 1941 g. [W:] (red. Gurjanow Aleksandr), Riepriessii protiv polakow i polskich grażdian, Wyd. Proswiet, Moskwa 1997
 15. Janocha A.: Pod opieką Matki Bożej, Wrocław 1993
 16. Kolbuszewski J.: Kresy, Wyd. Dolnośląsk, Wrocław 1995
 17. Masowe deportacje sowieckie w okresie II wojny światowej, (red. Ciesielski S.), Wyd. UW, Wrocław 1994
 18. Parsadanowa W.: Dieportacyja nasielenija iz Zapadnoj Ukrainy i Zapadnoj Bielorusii w 1939-1941 gg., “Nowaja i nowiejszaja istorija” nr 2, 1989
 19. Szubarczyk P.: Przemileczana rocznica, „Nasz Dziennik” 2005
 20. Polak B.: O sowieckich represjach wobec Polaków. [W:] „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” nr 11, 2003
 21. Rogalska K.: 10 lutego minęła kolejna rocznica deportacji Polaków z Kresów Wschodnich do ZSRR. [W:] „Głos znad Niemna” Nr 7, 18 lutego 2005
 22. W czterdziestym nas matko na Sybir zesłali... Polska a Rosja 1939-42 (red. Gross J.), Londyn 1983
 23. Wojcik K.: Rewindykacja zbiorów i zabytków (Po Traktacie Ryskim). [W:] Dziesięciolecie Polski Odrodzonej 1918-1928, Wyd. Światowid, Kraków-Warszawa 1928
 24. Kuczyński A.: Syberia. 400 lat Polskiej diaspory. Kraków 2007
 25. Bugaj T.: Dzieci polskie w ZSRR i ich repatriacja 1939-1952, Jelenia Góra 1982

ANEKSY

ANEKS № 1

Protokół zebrania członków Koła ZPP w Małej Minusie z dnia 3.01.46 r. (AAN, ZPP sygn.1031.226-228)

ob. Gold wygłasza referat do jakiej polski wracamy. Do Polski opartej na nowych zasadach, na nowych prawach ludu pracującego, rolnika i robotnika. Cel pracy, pracy dla rozwoju demokratycznej Polski przyszłość i dobrobyt polega na wznoszeniu tej pracy na wszystkich dziedzinach szkolnictwa, przemysłu i rolnictwa. Jedność wszystkich patriotów przysłuży się dla ogółu. Współpraca ze Związkiem Radzieckim i państwami zachodu zagwarantuje nam rozwój naszego państwa.

ob. Godlewska streszcza - pracę Kółko Młodych Patriotów rozpoczęło swoją działalność w lipcu pod ... do Kraju.

Pogadanki na temat z gazety Wolna polska.

Przygotowanie na kursach sanitarnych.

Obchody, rocznicy i święta.

Pomoc materialna i opłaty członkowskie.

Pomoc wewnętrzna.

Kółka przy poborach 80 rubli przysłało Fortunowej. Pomoc sanitarna 12 osób. Zebrania odbywają się co ... Gazetka szkolna wydawana jest 2 razy w miesiąc. ... z ochronką posiada swój kącik dla spraw Koła ZPP. W ramach Kółka odbywają się: Praca kulturalno oświatowa – pogadanki polityczno-oświatowe. Organizowanie się od wyjazdu, wydzielenie aktywu. Uczczenie święta 7 XI 1945 powstanie listopadowe i rocznica Mickiewicza poświęcona jego utworom. Praca kółek – muzycznego, dramatycznego, artystycznego, sportowego. Kółko Młodych pracuje samodzielnie, ale pod kierownictwem starszych. Referaty leprze są zakwalifikowane do gazetki (mamy np: pod tytułem „czemu chciałbym być w Polsce przyszłej).

(obecnych osób 50)

ANEKS № 2

Wykaz dzieci mających ponad 14 lat.
Swierdłowska obłast, Monietnienskiy Detdom
(GASO, sygn.233.6.132.30)

Nazwisko	Urodzony	W jakiej klasie	Wyniki szkolne	Jaka ma specjalizację
1. Anton Jan Ignat	1930	3	Miał operację	
2. Gruteckaja Stajaja ST	1930	3	bd	Traktorzyst
3. Mraecenko Kaz. Jakow	1930	3	bd	Szewc
4. Starczewska Ad. H	1929	3	bd	Trakt
5. Bahuch Zdiślaw ST.	1931	4	Gruźlica	Szewc
6. Litynskij Geknag	1930	4	Słabe zdrowie	Stolar
7. Maleckij Nosiw	1930	4	bd	Stolar
8. Starczewska Maria	1931	4	bd	Traktorzyst
9. Szewczuk Olga	1929	4	bd	Traktorzyst
10. Bednat Roman	1928	5	bd	Szewc
11. Zielienaj Nosiw	1931	5	Słab zdrowie	Stolar
12. Kobylnickaja B.	1930	5	bd	Traktorzyst

ANEKS № 3

Sprawozdanie wydziału oświaty o ilości dzieci polskiego pochodzenia w sowieckich szkołach Swierdłowskiej obłasti, m. Kamiensk-Uralsk. Rok szkolny 1944-45
(GASO, sygn.2176.1.3.2,6,19)

Typ szkoły	Numer szkoły	Ogólnie uczniów	I-IV klasa	V-VII klasa
średnia	7	3		
średnia	2	16	7	9
średnia	3	1	1	

ANEKS № 4

Sprawozdanie z działalności KZPP w Małej Minusie za okres 3 miesiące 4.VIII.1944 (AAN, ZPP sygn.1031.72-73)

Miejscowy oddział ZPP nakreślił następujący program pracy:

1. Polityczne uświadomienie miejscowych obywateli w pierwszym rzędzie dzieci i byłych wychowanków sierocińca.
2. Opieka nad byłymi wychowankami Sierocińca
3. Opieka nad matkami, dziećmi i starcami.
4. Opieka nad chorymi.

I. Na terenie Sierocińca jest prowadzona praca polityczno-oświatowa w formie pogadanek na tematy: Co to jest ZPP. Kto założył ZPP. Działalność ZPP. Zasługi ZPP (armia polska, naczelny jej wódz, oświata, pomoc społeczna jak: sierocińce, domy inwalidzkie i t.p., sojusznicze armie, w szczególności Armia Czerwona, sukcesy na froncie).

II. Na terenie Sierocińca znajdują się sześćcioro byłych wychowanków Sierocińca niemających rodziców, tylko młodsze od siebie rodzeństwo w Sierocińcu. Znajdują się w ciężkich warunkach materialnych i moralnych. Naszym obowiązkiem było zaopiekowanie się nimi i dać im i dać im środki utrzymania. W dalszym ciągu sprawujemy opiekę moralną nad nimi i staramy się wyszukać im pracę, a żeby zabezpieczyć ich byt.

III. Na terenie Mała Milusińskim znajdują się matki z dziećmi, które w ciężkich warunkach pracy starają się utrzymać swoje rodziny. W nagłych wypadkach choroby (wywiezienie matki do szpitala) dzieci zostają bez opieki i jedzenia. Naszym obowiązkiem jest ... im pomoc w formie ... matką w szpitalu i nad pozostałymi dziećmi dając im całodzienne utrzymanie. Np. Kastrowicka wychowawczyni Sierocińca została odesłana do

szpitala a troje nieletnich dzieci wraz matką staruszką 80-letnią zostały na utrzymaniu Sierocińca. Z-wicz Janina zamieszkała w Minusińsku jest ciężko chora, a dwoje jej dzieci zostaje bez jakiejkolwiek opieki.

IV. Znajdują się również wypadki, gdzie są dogorywający chorzy jak żona wojskowego Sikorowa, która ma ostatnie stadium gruźlicy, samotna, potrzebuje również naszej opieki i pomocy materialnej.

W sprawie punktów 2- opieka nad wychowankami Sierocińca, 3- opieka nad matką, dziećmi i starcem, 4- opieka nad chorymi wysłano podania do Rejonowego KZPP w Minusińsku z prośbą w okazaniu pomocy materialnej naszemu KZPP w postaci produktów jak: cukier, mleko, tłuszcz, manna, kakao, których mogliśmy udzielić Kastrowickiej i Sikorowej, a z reszty produktów stworzyć zapasowy fundusz na wypadek, choroby lub śmierci; z prośbą o udzielenie nam pomocy w wyszukiwaniu pracy wychowankom Sierocińca zabezpieczając ich byt materialny.

Zwracam się z gorącą prośbą do prezesa KZPP w Krasnojarsku o poparcie naszych zamierzeń aby osiągnąć większe wyniki w pracy, dobra ogólnego i wielkiej naszej Ojczyzny.

Prezes KZPP w M-Minusi Godlewska.

Sekretarz Sadowiska.

ANEKS № 5

Roczne sprawozdanie - Bolszejerbiński dom dziecka 1945 r.

(AAN, ZPP sygn.1019.179-191)

1. Przy domu dziecka organizowano szkołę dla I-IV klas. W I klasie – 19 dzieci, II – 23 dzieci, III – 23 dzieci, IV – 18 dzieci.
2. Ilość dzieci z klas V-VIII uczęszczających do miejscowej szkoły rosyjskiej, pobierających naukę w j. polskim – 24.

W szkole przy domu dziecka pracuje cztery nauczycielki, wykształcenia średniego z 10-17 letnim stażem pracy w szkole.

W okresie letnich wakacji do rozpoczęcia roku szkolnego w pomieszczeniu szkoły rosyjskiej zostały zorganizowane zajęcia z dziećmi 3 razy tygodniowo od g. 9-11, celem powtórzenia materiału naukowego przerobionego w ubiegłym roku, kładąc specjalny nacisk na dzieci słabe, którzy przeszli z zastrzeżeniem do wyższej klasy.

Ponieważ z rozpoczęciem roku szkolnego nie oddano z powrotem szkole polskiej budynku w którym miał być odremontowany szkołę ulokowano na terenie dd. Lekcje odbywają się na dwie zmiany w sypialnie i świetlicy.

Na terenie szkoły istnieją: kółko geograficzne, kółko literackie, kółko kulturalno-oświatowe, oraz Koło Młodych Patriotów. Jedną z najbardziej udanych imprez był obchód Grunwaldzki, na który złożyły się sztuczka ułożona przez uczestników kółka, referat i inne występy dzieci.

Pracę szkolne utrudniały luki w personelu nauczycielskim, z początkiem roku w szkołę pracowały 4 nauczycieli.

Program materiału nauczania w I półroczu odwzorowano na materiale z zeszłych lat oraz na oparciu na wskazówki „planu nauki” wydanym przez Kompoldet ZSRR, a odnośnie języka

rosyjskiego wzorując się na planach szkoły rosyjskiej.

Na systematycznych zebraniach rady pedagogicznej oprócz spraw bieżących omawiany są sprawy nauczania, wychowania, metodyki, wyników pracy. Jak również wyniki hospitacji prowadzone przez dyrektora szkoły. Omawiane również luki i braki w pracach dzieci. Szczęśliwa współpraca naszej szkoły ze szkołą rosyjską co pozwala na podpatrywaniu metod prowadzenia lekcji, programu oraz wyników pracy. Co owocuje również na dobre kontakty naszych dzieci z dziećmi rosyjskimi. Dzieci korzystają z książek rosyjskich, przyswajają wiedzę języka rosyjskiego. Nauczyciele biorą udział w lekcjach pokazowych w szkole rosyjskiej, natomiast dyrekcja szkoły rosyjskiej interesuje się postępkami naszych dzieci w przyswajaniu języka rosyjskiego. Lekcją w szkole przysłuchują się również wychowawcy dd. Trudności w pracy szkolnej przedstawia również brak podręczników.

W klasie I-iej na 18 dz ma 8 podręczników, II-iej na 23 – 5 pod, III-iej na 23-8, IV-iej na 18-1 podręcznik języka polskiego, 1 arytmetyki, jedna czytanka po polsku, co zakłóca naukę języka polskiego.

Korzystając z biblioteczki dziedzińca prowadząca język polski dzieli kilka książeczek zawierające utwory Prusa, Konopnickiej, Sienkiewicza, Żeromskiego, Mickiewicza między dzieci przeprowadzając w tę sposób lekcję czytania. Ostatnio utrzymano kilka egzemplarzy płomyczka co ułatwiło pracę.

Brak pomocy naukowych, szkoła posiada obrazy liczbowe do klasy pierwszej lekcji rachunków, kilka obrazków pomocniczych do języka polskiego, kilka tablic słownych w języku rosyjskim i 3 mapy: dwie półkule i mapa ZSRR oraz mapy Polskiej w nowych granicach.

Wielki nacisk przy układaniu planu pracy w szkole położono na plan wychowawczy szkoły który oparto na ideale obywatela – patrioty wychowanego na zasadach prawdziwej demokracji. Warnym punktem w planach pracy jest utrwalenie

przyjaźni polsko-radzieckiej i wyrobienie zrozumienia wśród dzieci o konieczności oparcia się odrodzonej demokratycznej polski na ścisłym sojuszu Polsko-Radzieckim dalszym punktem planu jest przygotowanie dzieci do zadań czekających ich w ojczyźnie, zaznajomienie z obecną strukturą Polski, zmianami reformy rolnej przyłączeniem ziem zachodnich i tp.

W celach nauczania i wychowania szeroko wykorzystuje się *Płomyczek*, *Wolna Polska*, *Nowe Widnokregi*. Odpowiednie wyjątki z tych czasopism prezentowane są na lekcjach języka polskiego i zebraniach kółek. Na specjalnych tabliczkach przekleja się ryciny z gazet przedstawiających zagadnienia i przejawy życia politycznego i gospodarczego polski.

Wyniki nauczania i prace dzieci są na ogół zadawalające. O czym świadczy klasyfikacja na pierwszy kwartał a mianowicie:

I – d

II – d

III, IV – zadawalająca.

ANEKS № 6

Polskie placówki opiekuńczo wychowawcze na terytorium Krasnojarskiego kraju

Krasnojarsk kraj	GAKK, sygn. 1330.1.9	GAKK, sygn. 1330.1.5	GAKK, sygn.1434.12.7 sprowadzenie za 1942 r. szkoła 92 cz.
p.Zimowje Tioi, rajon Siewiero Jenisejsk			
p.Zolotogorski i Priiskowy			przedszkole - 5 cz., szkoła postawowa 65 cz., średnia 16 cz., szkoła dla dorosłych 18 cz. przedszkole 20 cz.
Urocsie Kabasz, rajon Nosiolowo			
Himleschoz Lebiażyński, rajon Nowo Ingaszski			przedszkole 20 cz. i 15 cz.
p.Habajdan, rajon Partyzanski			przedszkole 30 cz.
p.Brod, rajon Sowietski			przedszkole 25 cz.
p.Agul, rajon Irbejski		dom inwalidow 114 cz	
m.Abakan	szkoła otwarta 1.12.42 - 96 uczniów; przedszkole 45 cz.		
p.Lesozawod (Ust Aakan)	szkoła otwarta 1.02.43 - było 112 uczniów; przedszkole 32 cz.		
p.Czernogorsk	przedszkole 07.1942 - 1.01.1943 - 22 cz.; szkoła polska otwarta 06.1942		

Paweł Stolyarov – w 1999 roku podjął studia przygotowawcze w Rzeszowie, co pozwoliło mu rozpocząć rok później studia na kierunku Animacja Kultury w Instytucie Pedagogiki Uniwersytetu Jagiellońskiego, które ukończył początkowo z dyplomem licencjata i w 2005r. z dyplomem magistra, co umożliwiło mu podjęcie studiów doktoranckich. Obecnie przygotowuje się pod opieką prof. dr hab. Tadeusza Aleksandra w Instytucie Pedagogiki na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego do obrony rozprawy doktorskiej na temat polskich Domów Dziecka na Syberii w czasie Drugiej Wojny Światowej.

Jest potomkiem polskich zesłańców politycznych z XIX i XX wieku. Jego pasją są Sybiracy i ich historia, dlatego też prowadzi z nimi liczne spotkania i wywiady, które od 2004r. gromadzi w prywatnym archiwum „KorolArt” w formie nagrań audio wraz z kopiami dokumentów dotyczących losów Sybiraków oraz działalności polskich zesłańców w latach 1939-46 na Syberii (fotografie, listy, sprawozdania, relacje, dzienniki, pamiętniki, wspomnienia). W chwili obecnej dysponuje już około 200 pozycjami audio oraz ponad 10 tysiącami dokumentów archiwalnych. Od 2006r. prowadzi również systematyczne wywiady biograficzne z Sybirakami, ma tych wywiadów około 70-ciu. Od 2007r. wywiady nagrywa także na DVD (na dzień dzisiejszy około 300 godzin wideo). W archiwum gromadzone również dokumenty dotyczące współczesnego ruchu polonijnego w Rosji (lata 1989-2007). Z tych ogromnych zasobów archiwalnych korzystają autorzy opracowań naukowych i jest to prawdopodobnie największe prywatne archiwum dotyczące tej problematyki na świecie. Autor aktywnie uczestniczy w licznych projektach polonijnych i konferencjach naukowych. Na swoim koncie ma kilka wystaw, jak również ponad 20 publikacji naukowych oraz artykułów prasowych zarówno po polsku jak i rosyjsku

(oraz jedną publikację w języku angielskim), poświęconych problematyce diaspory polskiej na Syberii i w Rosji ogółem. Od 1997 roku jest członkiem organizacji polonijnej w rodzinnym mieście Abakan na Syberii. Autor i administrator strony internetowej www.rodacy.ru. Przez dwa lata był redaktorem technicznym kwartalnika „Rodacy”, z którym współpracuje obecnie jako stały korespondent, fotografik oraz autor artykułów.

Jego prywatne zainteresowania to fotografia, podróże, literatura historyczna, fantastyka, muzyka jazzowa i klasyczna oraz nowoczesne technologie cyfrowe.